CENA ZŁ 3



Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 6 stycznia 1946 r. | Nr. 1 (15)

Z NOWYM ROKIEM

Stoimy na progu Nowego Roku 1946. Jakim on będzie dla nas, co przyniesie znękanej wojną ludzkości? — oto pytania, które każdemu z nas cisną się dziś na usta. Jakże wiele nadziei pokładamy w przyszłości, jak wiele oczekujemy zmian na lepsze tak w życiu prywatnym każdego z nas, jak i w życiu całego kraju. Czy Nowy Rok zaspokoi nadzieje, złagodzi krzywdy, da zapomnienie tym wszystkim, którym rok ubiegły wydarł ich bliskich, zburzył dom rodzinny, zniszczył warsztat pracy?

Ciężkie zadania stoją przed Nowym Rokiem. Świat zniszczony wojną, ludzie zdeprawowani tyloletnią bestialską okupacją, zrujnowana gospodarka, widmo kryzysu powojennego — oto spuścizna po poprzedniku.



Nie łatwo będzie w takich warunkach naprawić wszystko od razu, tym bardziej, że ciężar odbudowy jakże nierównomiernie rozłożony jest na wszystkich. Weźmy choćby dla przykładu nasz kraj, jeden z najbardziej zniszczonych w ciągu tej wojny. Dziś, po kilkumiesięcznej samorządności w niepodległej ojczyźnie, musimy sobie powiedzieć, że niestety, nie wszyscy sprostaliśmy naszym obowiązkom. Nienormalne warunki życia pod okupacją zahartowały jednych — zdeprawowały drugich. W konsekwencji tego — smutne fakty: ciągła walka dobra ze złym, pracowitości z opieszałością, praworządności z bezprawiem, bandytyzmem, szabrownictwem, łapownictwem i t. p.

Ci, którym dobrze się wiodło za Niemców, którzy pod płaszczykiem różnego rodzaju „dobrodziejstw" uciułali sobie wcale pokaźny kapitalik, dziś niezadowoleni, że „interes" się skończył, judzą na demokrację, podburzają nieuświadomionych, lecz uczciwych ludzi, przeciw nowemu stanowi rzeczy, szepcą im na ucho najprzeróżniejsze kłamstwa, namawiają do strajków, sabotaży i innych draństw, a potem śmieją się w kułak przy suto zastawionych stołach w najdroższych barach czy kabaretach, zadowoleni z niepokoju, jaki posiali.

Nie dajmy się sprowokować tym, którym zależy na osłabieniu naszych sił wewnętrznych w kraju. Każdy dzień prowadzi nas ku lepszemu. Najgorsze już poza nami: wojna, obozy śmierci, zniszczenie, wyzysk i głód. Przed nami zaś okres, którego bilans końcowy jest w naszym ręku.

Od nas bowiem zależy, czy Nowy Rok 1946 będzie dla Polski rokiem spokoju, odbudowy i pozytywnej pracy, czy też okresem niesnasek wewnętrznych, represji i niepokoju.

Uchwały W.K. P.P.S. w Łodzi

Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi na plenum odbytym w dniu 20. 12. 1945 r. powziął szereg zasadniczych uchwał.

Przede wszystkim Wojewódzki Komitet PPS uchwalił zwrócić się do CKW PPS i Klubu Posłów Socjalistycznych o wniesienie projektu noweli do ustawy o urlopach, aby robotnicy zostali zrównani w prawach urlopowych z pracownikami umysłowymi. (Odnośny wniosek wygłoszony przez Klub Posłów Socjalistycznych, wzywający Rząd do wydania odpowiedniego dekretu został uchwalony przez Krajową Radę Narodową w dniu 30. 12. 1945 r.).

Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi powziął uchwałę w sprawie wyboru Rad Zakładowych, stojąc na stanowisku, aby jak najszybciej odbyły się wybory do Rad Zakładowych we wszystkich zakładach pracy, podlegających postanowieniom Dekretu z dnia 6 lutego 1945 r. Organizacje i Koła PPS winny przestrzegać zasady, aby do Rad Zakładowych wybierano najbardziej uspołecznionych robotników bądź też pracowników mających zaufanie całej załogi, stojących na stanowisku jedności klasy pracującej, znanych ze swej ofiarnej i bezinteresow-

(dokończenie na str. 2-ej).

OD LONDYNU DO MOSKWY

Podstawa normująca stosunki w Europie po klęsce Niemiec hitlerowskich została stworzona przez Wielką Trójkę jeszcze w Poczdamie. Powzięte wówczas uchwały regulowały sprawy zasadnicze, nie wnikając w szczegóły. Tworzyły jedynie ramy, które miały być wypełnione szczegółową treścią. Tę treść mieli wypracować ministrowie spraw zagranicznych Anglii, USA, ZSRR, Francji i Chin.

Zjechali się więc w tym celu do Londynu jeszcze w październiku. Kilkudniowe narady nie dały rezultatów. Różnice zdań były tak wielkie, że nie potrafiono znaleźć kompromisowego wyjścia z sytuacji.

Kilkumiesięczna przerwa nie została zmarnowana. Podczas, gdy ci wszyscy, którzy chcieli widzieć świat skłócony, a nawet objęty nowym pożarem wojny zacierali ręce, wróżąc bliską wojnę, — dyplomacja angielska, rosyjska i amerykańska pracowała nad likwidacją sporów i różnic.

Niespodziewanie, przed świętami Bożego Narodzenia rozpoczęła się nowa konferencja, tym razem w Moskwie. Bevin, Byrnes i Mołotow przy współudziale generalissimusa Stalina szukali wspólnego języka. W wigilię świąt został ogłoszony radosny komunikat o osiągnięciu porozumienia.

My, socjaliści od początku nie traktowaliśmy różnicy zdań, jako źródła konfliktu, któryby mógł przekształcić się w wojnę. My bowiem wiemy, że o wojnie nie decydują tylko sztaby. Taka sytuacja jest możliwa jedynie w państwach faszystowskich, gdzie wola szerokich mas jest ujarzmiona, a decyzje zależne są od jednostek. Wybory angielskie, zwycięstwo partii robotniczej wskazuje, że naród angielski pragnie pokoju, pragnie pracy nad zabliźnianiem ran wojennych swojego kraju. Tą samą wolą pokoju ogarnięte są dziś ludy wszystkich największych krajów. I na nic nie zdadzą się zbrodnicze podszepty tych, którzy wojny pragną, którzy w niej widzą źródło swej wielkości i siły.

W Anglii i Stanach Zjednoczonych panuje demokracja polityczna i rządy tych krajów nic nie mogą zrobić, co by nie było zgodne z wolą mas, szczególnie jeśli chodzi o wydarzenie tej miary co wojna. To nie znaczy wcale, że obecni kierownicy rządów alianckich nie są nastawieni pokojowo. Wręcz przeciwnie. Rezultaty konferencji moskiewskiej wskazują na ich usilne starania o zabezpieczenie pokojowych możliwości współpracy całego świata. Rozwiązano bowiem wszystkie zasadnicze problemy, które wymagały natychmiastowych decyzji.

W „Prawdzie" moskiewskiej ukazał się artykuł, w którym czytamy m. in.:

Wyniki konferencji wykazują, że zostały osiągnięte pozytywne rezultaty. Na konferencji rozpatrzono szereg ważnych zagadnień, dotyczących zarówno Europy, jak i Dalekiego Wschodu.

Ważnym krokiem naprzód w ustaleniu stosunków powojennych, jest osiągnięcie porozumienia w sprawie przygotowania traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Węgrami i Finlandią. W całkowitej zgodzie z decyzjami konferencji berlińskiej, została ustalona procedura dla opracowania traktatów pokojowych i obecne decyzje precyzują ściśle, kto ma uczestniczyć w opracowaniu traktatów pokojowych z każdym państwem, które było sprzymierzone z Niemcami.

Porozumienie to nabiera szczególnej wagi wobec tego, że, jak wiadomo, sprawa procedury przy opracowaniu traktatów pokojowych była tym punktem, o który rozbiła się wrześniowa sesja ministrów spraw zagranicznych w Londynie.

Na podstawie obecnego porozumienia ,zastępcy ministrów spraw zagranicznych, natychmiast podejmą pracę w Londynie, zgodnie z podstawami porozumienia, osiągniętego w tych sprawach na pierwszej sesji rady ministrów spraw zagranicznych.

Porozumienie osiągnięte w Moskwie przewiduje, po przygotowaniu wszystkich projektów traktatów pokojowych zwołanie konferencji, w celu przedyskutowania tych traktatów.

W dalszym ciągu „Prawda" podkreśla z zadowoleniem utworzenie Komisji Kontroli nad Energią Atomową, która będzie podlegała Radzie Bezpieczeństwa przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest to całkowicie słuszne, gdyż Rada ta powinna ponosić główną odpowiedzialność za pokój i bezpieczeństwo światowe. Moskiewski dziennik „Izwiestia" pisze, że wynik konferencji stanowi cios dla tych, którzy przepowiadali koniec współpracy wielkich mocarstw.

Dotknięte wojną narody wszystkich krajów, mają przed sobą jeden cel: zapewnienie trwałego pokoju. Bez współpracy trzech wielkich mocarstw, trwały pokój nie może być osiągnięty.

A. P.

Uchwały W.K. P.P.S. w Łodzi

(dokończenie ze str. 1-ej)

nej pracy. Przynależność partyjna nie może stanowić podstawy do kandydowania do Rady Zakładowej. Należy popierać takich członków Rad Zakładowych, którzy dają gwarancję, że będą swe funkcje wykonywać w interesie ogółu robotników i pracowników. Równocześnie WK PPS zwraca się do Ministerstwa Pracy aby wydało instrukcje w sprawie regulaminu wyborczego do Rad Zakładowych, w celu uniknięcia szeregu dowolnych interpretacji przepisów dekretu, bądź też znowelizowania dekretu w wyborach Rad Zakładowych; dla uniknięcia dowolnej interpretacji przepisów regulaminu wyborczego WK PPS z uznaniem odnosi się do projektu uspołecznienia wytwórni leków i aptek w interesie, powszechnej służby zdrowia.

Również WK PPS zgłasza wniosek do Centralnych Władz Partii i Klubu Posłów Socjalistycznych o jak najszybsze uregulowanie kwestii powszechnego ubezpieczenia na starość wszystkich ludzi pracy w Polsce.

WK PPS uważa za celowe upaństwowienie bądź też uspołecznienie młynów jako przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Plenum WK PPS, domaga się bezwzględnego stosowania 6 godzinnego dnia pracy dla młodzieży do lat 18-tu i młodzieży uczącej się w szkołach zawodowych lub ogólnokształcących. Nocna praca nie może obejmować młodzieży poniżej 21 lat. WK PPS domaga się, aby inspekcje pracy dokładnie kontrolowały warunki pracy i uczącej się młodzieży.

W sprawie powtarzających się mordów politycznych i bandytyzmu. WK PPS zwraca się do Centralnych Władz Partii, aby w porozumieniu z wszystkimi stronnictwami i władzami państwowymi podjęto energiczne kroki dla ukrócenia tych wypadków, naruszających spokój w kraju.

Plenum WK PPS poleca Komitetom Partyjnym przeprowadzenie zgromadzeń dla omówienia tych uchwał jak również szerokiej akcji za jak najszybszym wysiedleniem z Polski wszystkich Niemców.

Jak organizuje się polski górnik we Francji

(Korespondencja własna)

W jednym z najbardziej szarych departamentów „słonecznej Francji"—w najbardziej na północny wschód wysuniętych jej terenów osiadła w wędrówce za kawałkiem chleba polska emigracja górnicza. W stolicy tego skromnego polskiego skupiska — Lens (departament Pas de Calais) na „gościnnej ziemi francuskiej" (jak się to u nas mawia) obradował z końcem listopada br. sejm oświaty robotniczej wychodźctwa VIII w ogóle, a pierwszy po oswobodzeniu Kongres Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Wychodźctwa Polskiego we Francji. Na nas, delegatów przybyłych z kraju, zjazd wywarł niezatarte wrażenie. Reprezentanci 48 ośrodków naszej emigracji to w 100 procentach górnicy i robotnicy z jednym jedynym wyjątkiem reprezentanta z Paryża. I tak było od początku, od 1928 roku, od chwili powołania do życia francuskiego TUR-u. Twarde ręce uznojonego po ciężkiej szychcie górnika pisały nie tylko statut, regulamin czy program obrad, ale nawet koncept naiwnej często sztuczki teatralnej, okolicznościowego przemówienia lub wierszyka.

Robotnik nauczył się walczyć o swą kulturę, o utrzymanie polskości własnej i swych dzieci. Sanacyjne konsulaty i delegacje ich rozmaitych „Światpolów"*) robiły wszystko, ażeby wysiłek świadomego klasowo robotnika sparaliżować, odizolowawszy go od wszelkiej możliwości korzystania z pomocy z kraju.

Pomimo całkowitego zniszczenia przedwojennego dorobku TUR, w ciągu niewielu miesięcy po wyzwoleniu zdołali robotnicy polscy nadal samotni — odbudować 75 procent swych placówek, jednocząc 90 proc. członków.

Praca na nowo podjęta ma dziś w sobie coś gorączkowego. Przewodnią myślą wszystkich wysiłków jest najlepsze przygotowanie na chwilę powrotu do kraju. Nie jest to propagandowym chwytem, czy frazesem, lecz całkowitą prawdą. Robotnik polski to przybyły paredziesiąt lat temu polski górnik z Westfalii, który często ojczyzny nigdy na oczy nie widział, lub parias Polski przedwrześniowej, bezrolny chłop, wyrzucony przez obszarnika krajowego w gorzkiej wędrówce za chlebem.

Każdy, kto choć raz jeden w swym życiu zetknął się z naszą emigracją gdziekolwiek ,widział jasno, jakim ogromem tęsknoty za ojczyzną przepełnione jest jej niełatwe bytowanie poza granicami kraju. A jednak nie było dla nich powrotu z powodu braku wolnej ziemi dla osadnika i z powodu nieprzychylności sanacyjnego aparatu administracyjnego do zarażonego „komunizmem" robotnika polskiego. Ziemia bowiem francuska, ziemia wolności i stałych wielkich walk socjalnych zmieniła psychikę nowo przybyłych .przyśpieszyła, a w każdym razie upowszechnił.. demokratyzację ogółu i uświadomienie klasowe, równocześnie przez kapitalistę bezwzględnie wykorzystywanego polskiego wyrobnika, a z czasem fachowego pracownika i górnika.

Lata oporu, walki z niemieckim okupantem, gdzie przodował często, nie obez władniony dobrobytem górnik polski, dokonały reszty. Powstanie Polski Ludowej, jej wielkie reformy socjalne i gospodarcze oraz uzyskanie ziem zachod nich, a co za tym idzie, możliwości pracy dla wysoko już dzisiaj kwalifikowanego naszego robotnika we Francji, wyzwoliły masową decyzję powrotu do kraju i to nie dla lepszego życia, czy pewniejszego zarobku, lecz dla powinności wzięcia na siebie współciężaru w dziele odbudowy kraju na nowych, sprawiedliwych fundamentach.

Na szeregu wieców masowych, odbytych wśród górników polskich najczęstszą nutą przebijającą się w zapytaniach była troska, czy naprawdę tę demokrację się realizuje i czy się zdoła ją na naszym gruncie utrwalić oraz gorąca chęć potwierdzenia faktu, że nie prawdą jest, co wroga nam i całemu krajowi propaganda endecko-sanacyjna rozsiewa o chaosie naszego życia politycznego czy gospodarczego.

O natychmiastowym powrocie nie możemy nawet i marzyć. Ogromna paromilionowa masa repatriantów z niemieckich obozów, oraz rodacy z za Bugu i Sanu, po dołączeniu do nich żołnierzy i rzeszy przymusowych repatriantów (z okresu po 39 roku) stanowią już pierwszą przeszkodę na długie jeszcze miesiące — a drugie, równie ważne zagadnienie, to przeszkody ze strony gospodarzy — Francuzów, dla których odejście dzisiaj w dziesiątki tysięcy idącej rzeszy fachowych górników i dalszych setek tysięcy obeznanych z miejscowymi warunkami robotników fabrycznych i rolnych stanowi wstrząs ogromny, o ile nawet nie małą katastrofę gospodarczą, zwłaszcza na odcinku wydobycia węgla. Od batalii węglowej zależy dziś we Francji wszystko. Życie gospodarcze nie może wrócić w poważnym stopniu do normy, o ile węgiel nie będzie dostarczony do rozlicznych fabryk, elektrowni i innych zakładów wytwórczych.

*) Światowy Związek Polaków — sanacyjna organizacja, stworzona na wzór hitlerowski — prowadząca zgubną akcję szowinistyczną.

Ludzie z Dobrej Woli

Kosterczyna wyjęła ręce z balii i otarłszy je fartuchem, podreptała w stronę drzwi. — A kto tam? — zapytała. — To wy, no to wejdźta, ale nie marudźta długo, bo czasu nie mam, trza przecie trochę porządku zrobić przy Nowym Roku w chałupie, no nie? — Usunęła się w progu, przepuszczając do izby Paciorka, właściciela sklepiku w Dobrej Woli.

Zamknijta mocniej drzwi, na dworze ziąb, że opalić izby nie mogę — burknęła i nie zważając na gościa, podeszła do balii. Czerwonymi od pracy rękami wykręcać zaczęła ostatnie sztuki bielizny, rzucając je do stojącej opodal niecki. W izbie panowało milczenie. Kosterczyna skończywszy pracę podeszła do niecki i próbowała ją podnieść, ale stęknęła tylko, zachwiała się i wypuściła z osłabłych rąk górę wyżętej bielizny. — Pomóżta — rzuciła w stronę Paciorka— nie widzita, że sama nie mogę uradzić?

— A jakże pomogę, pomogę, dlaczegóżby nie — odpowiedział — ale gdzie to wasz stary się obraca, od wczoraj go nie widać we wsi, co? Powiadają, że do miasta pojechał zboże odstawić, czy tak?

— A tak. Co to, nie podoba się wam?

— E... he, he, he, he — zaśmiał się nieszczerze — a bo to ja co mówię, niech se ta wywozi nawet całą chałupę tylko we wsi już dużo o tym mówią.., że, jak tak dalej pójdzie, to na dziady niedługo zejdzieta.

Kosterczyna wzruszła ramionami.—Na dziady! nie cieszta się, nie zejdziem tak prędko na dziady jak myślita. Jeszcze my nie zubożejem od tych dwóch worków ziarna, a w mieście będą mieli chleb na Święta. Taki zresztą nakaz był, by zboże odstawić i już. Cóż to nie u swoich jesteśmy, by nakazu nie słuchać? Przecie nie tylko mój zawiózł, Wojciech tyż, a Maryjka Kowalczyka mówiła, że ich Józek ze Staśkiem od Sołtysa jutro jadą.

— No to cóż z tego, niech wiozą, ja ta przecie nic nie mówię, ale inni.. Nie wszyscy tacy głupi jak wasz chłop, Marcinowo. Nie dziwota więc, że sami musicie harować jak nieprzymierzając komornica jakaś. Weźta zaś Walkową. Pani jak się patrzy. W domu dziewuchę do roboty trzyma, a sama coraz to nową zapaskę do kościoła zakłada. Ale jej chłop nie głupi. Mnie samemu już trzeci worek mąki w tym miesiącu sprzedaje pomimo że gospodarkę ma wcale nie większą od waszej. A ich Julcia jak się stroi!

Widzieliście to jej nowe palto z prawdziwym futrzanym kołnierzem?... A wasza Zośka co? W wytartym paletku chodzi, ale za to szkół jej się zachciało, dochtorką chce zostać he, he, he! Już wy Maciejowo rozsądku nie macie za wiele, to każdy przyzna, skoro pozwalacie na takie brewerie. Radzę wam, przemówcie chłopu do rozumu, niech nie będzie taki gorliwy, bo order za prędko dostanie i w głowie mu się do reszty przewróci. Zabierzta córkę z miasta i już. Zośka nie brzydka dziewucha, na pewno znajdzie się ktoś, kto jej nie da długo w chałupie siedzieć — namawiał, podkręcając wąsa.

— No, cóż myślicie?—badał, ale Kosterczyna milczała, zajęta układaniem bielizny do dużego kotła na kominie.

Za oknami powoli zapadał zmierzch. Przez małe szybki okien coraz skąpiej docierało światło dzienne. Kosterczyna zdjęła więc małą lampkę z przypiecka i zapaliwszy długą drzazgę u komina, przy tknęła ją do knota. Zaraz poweselało w izbie. W ciepłym blasku lampki pierzchły złe myśli, jakie od kilku minut zaczęły krążyć po głowie Marcinowej.

— Słuchajta Paciorek — rzekła — wy mi ta tu po próżnicy nie gadajcie. I tak nic nie skorzystacie i tak. Po cóż więc darmo język strzępić. My ta uczciwi gospodarze jesteśma i Polacy i swoich cyganić nie będziemy. Jak inni kradną i oszukują, to niechta, ja nie szpicel, donosów robić nie będę, ale wam zapowiadam, wara wam od mego chłopa; jak jeszcze raz przyjdzieta tu podburzać i buntować, to tak was kijanką po łbie zdzielę, że wam się zaraz Nimce przypomną, za którymi widać wam tak tęskno, skoro tak tera narzekacie.

— No, a tera idźta i to prędko, pókim dobra! — otworzyła drzwi, a gdy Paciorek zniknął za progiem, wolno skierowała się w stronę komina. Tu przysiadła na ławie splotła ręce na kolanach i oddała się zadumie.

— Paciorek... cóż że go wyrzuciła, że nagadała mu od ostatnich, skoro sama w głębi serca nie czuje się w porządku. Małoż to ona właśnie sama wygadywała mężowi, że za dużo odstawia, że inni dają mniej, że ocyganiają sołtysa na miarę, ale za to mają wszystkiego w chałupie, a ich gospodynie nie chodzą tak jak ona w starej spódnicy i wyburzałej zapasce, że Zosce przydałoby się nowe palto na zimę i wiele jeszcze innych rzeczy. Jeno Maciej nie narzekał, nie warkał że mu ciężko, jeszcze ją strofował.—Cichojże matka, poczekaj, jak w kraju będzie lepiej, to i nam się odmieni. Inni mają gorzej. Tacy w miastach choćby. Cały dzień przy maszynach, a w domu ani mlika, ani jajka dla dziecka — już ty tu nie narzekaj, ci mówię, bo u nas jeszcze nie najgorzej, a zobaczysz na drugą zimę, po żniwach, to już całkiem staniem na nogi. — I uśmiechnięty pykał fajkę i spokojnie robił swoje.

Marcinowa kiwa głową. Oj ten stary, ten stary... za Niemca był ostatni, tera znów pierwszy. Już to jej chłop nie lubi być pośrodku, taką już ma naturę, jak coś robić to całym sercem, na całego! To też we wsi ma posłuch i poważanie. A że tam gadają za plecami, to kto: Paciorek, Walek Malinoszczak, Ignac ze młyna, li— same łatki i to tak przez złość, że się razem z nimi sztamy w oszukaństwach nie trzyma. A inni.., czasem też mruczą, że jak on Marcin, to i oni muszą tyleż odstawiać, ale w oczy nie mówią nic. Jakżesz to swoich oszukiwać? Ledwieśma się Niemcom wyrwali, już podkopywać swój kraj?

Niedoczekanie wasze ! — pogroziła w stronę młyna i sklepiku. — Przyjdźta tu jeszcze, to tak was uczęstuję, że no!

Zza okna doleciał turkot wozu. Marcinowa zerwała się z ławy i schwyciwszy zapałkę, wybiegła do sieni.

— No i to? Jak tam? Zajechałeś szczęśliwie?—pytała męża. — Kwitki za zboże przywiozłeś? A Zośka, jak tam se radzi, przyjedzie na 3 Króle do domu?

— Cichajże matka, dawaj lepiej coś zjeść! Głodnym jak wilk! — przerwał jej Maciej.

— Jasiek! — huknął w stronę sieni — konia zaprowadź do stajni! Uff! nareszcie w chałupie. Mówię ci stara, Zośka wzięna mnie ze sobą na Jasełkę, do fabryki. Grali pięknie. I diabła odstawili i aniołów dwóch i nawet sam Herod ze śmiercią tańcował. Dzieciaki miały uciechę co się patrzy. Tylko żebyś ty ich matka widziała. Nasze dzieciaki nie za tęgie po tej wojnie, ale tamte... Skóra i kości poprostu. Gębulki takie jak moja pięść bez mała, choć liczą sobie po 10 i 12 roków niektóre, tylko oczy im się śmieją. A jakie to sprytne wszystkie... Czytać potrafią i zaśpiewać i cieszą się z byle czego aż za serce człowieka ściska. Większość z nich to z Warszawy. Niektórych rodzice nie żyją — zginęli w powstaniu w obozach lub w więzieniu. Dzieciaków rozebrali między siebie krewni lub znajomi i tak jakoś żyją.

— Mnie ta ich żal... — mówił patrząc z dziwnym onieśmieleniem na żonę.—Bo widzisz stara, tu u nas, na wsi nie widać tak biedy i nieszczęścia jak w mieście, zwłaszcza teraz, po takiej strasznej wojnie. A przecie to tacy sami jak i my. Ze wsi czy z miasta, ale ten sam polski roboczy lud i takie same polskie serca. Dlatego... dlatego ja im oddał te jajka coś to mi dała na ten nowy garnek. Bez garnka się obejdziesz jeszcze, a dzieciaki będą miały radość. No, matka, nie złij się... — trącił ją w ramię. — Za miesiąc kupię ci nowy garnek jeszcze ładniejszy; teraz nawet nie było w czym wybierać pod koniec roku, same wybrakowane.

Marcinowa nie rzekła nic, ale spojrzała na męża jakoś dziwnie, tak miękko i serdecznie, że aż mu się nieswojo zrobiło, to też by pokryć wzruszenie, zawołał: No, a teraz jeść, jeść matko, bom zgłodniał do reszty po tej przejażdżce, należy mi się chyba poczęstunek, no nie?

Krystyna Wyrzykowska

Samoloty przyszłości

W nowych czasopismach lotniczych zagranicznych zwracają uwagę fotografie dziwnych samolotów — samolotów bez śmigieł. Szukamy motorów — owszem są, ale jakieś dziwne: duży otwór z przodu, mniejszy z tyłu, przy czym oba końce są wolne. Inaczej niż u zwykłych samolotów, gdzie tylny koniec silnika wbudowany jest w skrzydło, lub kadłub. Są również samoloty pozornie bez silnika, tylko zwraca uwagę duży otwór z przodu kadłuba i mniejszy z tyłu. Są to fotografie nowych typów samolotów — samolotów odrzutowych, które swój ruch posuwisty zawdzięczają nie wkręcaniu się śmigła w powietrze, ale odrzutom gazów, wydobywających się z dużą energią z tylnej części motoru.

Są to samoloty przyszłości. Amerykanie przewidują, że za 8 do 10 lat te nowe samoloty zastąpią zupełnie samoloty śmigłowe. Być może, że wkrótce będą one tak rozpowszechnione, jak obecnie samochody.

BROŃ, KTÓRĄ CHWALILI SIĘ NIEMCY

Obecnie istnieje kilka typów silników odrzutowych. Pierwszy typ są to starego silniki rakietowe, gdzie gaz powstaje wskutek eksplozji materiałów wybuchowych. Motory takie były już stosowane przed wojną do niektórych typów silników samochodowych np. marki Benz. Miało to jednak tylko charakter prób. Motory rakietowe zastosowali Niemcy w czasie wojny do produkcji bomb latających, przed którymi Anglicy mimo starań nie mogli znaleźć skutecznych środków obrony. Zastosowali je też Niemcy do napędu samolotów Me-163, produkowanych w roku 1944 w podziemnej fabryce w górach Turyngii. Samoloty te utrzymywały się w powietrzu tylko przez 15 minut, lecz przekraczały szybkości, przekraczające 1000 km na godzinę. Zdążyli ich Niemcy wyprodukować zaledwie kilkanaście sztuk. Gdyby ich jednak posiadali więcej, gdyby mieli więcej odpowiednio wyszkolonych lotników, mogłyby, zdaniem Amerykan, te samoloty poważnie zaważyć na szali wojny. Była to prawdopodobnie ta zapowiadana przez nich „nowa broń").

ZALETY NOWYCH SAMOLOTÓW

Drugim typem motorów odrzutowych są motory rakietowe, a wreszcie istnieje trzeci, najnowocześniejszy typ motoru odrzutowego. W motorze tym wessane od przodu powietrze jest zgęszczane za pomocą stanowiącej właściwy silnik turbiny powietrznej, a następnie z wielką siłą wyrzucane ku tyłowi. Wytwarza się wtedy przed samolotem rodzaj próżni (podciśnienie), które jeszcze zwiększa skuteczność odrzutu. Samolotów takich mają Amerykanie trzy typy: Meteor, Vampir oraz Lokheed P 80, którego szczegóły ze względów wojskowych trzymane są w tajemnicy. Lotnicy, prowadzący samoloty tego typu opowiadają, że lecą one zupełnie bez drgań, a oni czują się panami powietrza.

Dzisiejsze pościgówce lecą z szybkością dochodzącą do 700 km na godzinę. Samoloty odrzutowe szybkość tę przekraczają, a ich granica szybkości teoretycznie nie istnieje. Samoloty Me-163 osiągają szybkość głosu (340 m na sek., 1224 km na godz.); latające bomby V 2 leciały z szybkością 3000 km na godzinę. Może w przyszłości i to stosunkowo niedalekiej osiągniemy szybkość 150 tys. km na godzinę, to znaczy, że w ciągu jednego kwadransa będziemy mogli oblecieć ziemię wokół równika. A wszak jeszcze 100 lat temu do fantazji należały marzenia Verniego o podróży wokół świata „tylko" w 80-ciu dniach.

JAK LATAĆ W TAKICH SAMOLOTACH?

Lecz cóż na to człowiek? Jak on zareaguje na zawrotne szybkości? Czy nie zostanie rozpłaszczony na ścianie samolotu? O to nie ma obawy. Wszak i tak, wcale o tym nie wiedząc, pędzimy wraz z ziemią dookoła słońca z szybkością 5 tys. km na sekundę i ta szybkość wcale nas nie zabija. O wpływ szybkości martwić się nie potrzebujemy. Inaczej ma się ze sprawą przyśpieszenia. Zbyt wielkie przyspieszenie mogłoby nam zaszkodzić. Z drugiej zaś strony turbina powietrzna działa skutecznie dopiero przy szybkości 700 km na godzinę. Wyjściem z tego jest zastosowanie w jednym samolocie kilku typów silników, z których każdy będzie pracował tylko w odpowiednich dla niego warunkach.

Istnieje jednak inna trudność związana z wielkimi szybkościami, zwłaszcza przy małych wysokościach. Otóż już bomby latające V 2 spadały na ziemię rozgrzane do czerwoności od oporu powietrza. Samoloty lecące z tak znacznymi szybkościami muszą więc mieć szczelne kabiny i specjalnie skonstruowany system chłodzenia. Na wielkich wysokościach, gdzie powietrze jest rzadkie i opór powietrza mniejszy, tam mniejsze będzie również niebezpieczeństwo rozgrzania. Wreszcie w stratosferze, gdzie zupełnie brak powietrza, to niebezpieczeństwo nie istnieje. Lecz tam znów zawiedzie motor, oparty o turbinę powietrzną.

Uczeni i technicy mają wiele problemów do rozwiązania.

Roman Mierzecki

PRZEZORNY



— Która godzina?
— Proszę bardzo! — zegarek w tym miejscu ze względu na niepewne czasy.

PRZEGLĄD prasy

W styczniu 1944 roku pisał „Robotnik”:

„Niewątpliwie reakcja polska będzie zwalczała Rady Narodowe, które położą kres jej mąceniu w polityce. Ale tym się przerażać nie możemy... Tylko położeniem kresu rządowi kliki reakcyjno - sanacyjnej uchronimy Polskę przed katastrofą. Tylko Rząd Ludowy i Demokratyczny wyprowadzić może Polskę na jasną i prostą drogę. Rady Narodowe „wyłonione z pośród całego demokratycznego społeczeństwa, będą najbardziej celową i słuszną formą wyłonienia Rządu Ludowego w Polsce”.

W dniu 1 stycznia 1946 roku ten sam dziennik w artykule wstępnym tak reasumuje swe rozważania na temat osiągnięć i zasług Krajowej Rady Narodowej:

„Rola historyczna Krajowej Rady Narodowej w roku przyszłym zostanie zakończona. W wolnych i swobodnych wyborach naród polski powoła Sejm Ustawodawczy, który prowadzić będzie nadal wielkie dzieło demokratyzacji i odbudowy naszej ojczyzny. Przy pracy swej pamiętać jednak będzie musiał zawsze, iż warunki, które pozwoliły na odbudowę niepodległości, na powstanie Polski w nowym kształcie państwa wielkiego i silnego, państwa sprawiedliwości społecznej i wielkich reform, stworzyli ludzie, którzy stali się inicjatorami utworzenia KRN-ej pamiętnej nocy sylwestrowej przed dwoma laty w okupowanej przez Niemców Warszawie”.

Humanizm socjalistyczny

„Kurier Popularny” w artykule E. Csato wysuwa koncepcję przeciwstawienia inwazjom mordów politycznych, których motorem jest spadek wartości życia ludzkiego, spowodowany tak okrutną wojną, zasady humanizmu socjalistycznego. Oto wyjątki z tego artykułu:

„W tym miejscu zjawia się socjalizm, który pyta o znaczenie terminu „człowiek” w tych wszystkich zasadach. Twierdzi on, że nazwę tę można rozumieć tylko w jeden sposób: oznacza ona mianowicie każdego z osobna człowieka bez różnicy rasy, wyznania, wykształcenia, przynależności klasowej i poglądów. Celem przemian społecznych jest osiągnięcie takiego stanu rzeczy, w których każdy człowiek znajdzie pełne możliwości swego rozwoju.

To zastąpienie w dotychczasowych formułach nieokreślonego wyrazu „człowiek” przez zupełnie wyraźne powiedzenie „każdy człowiek” — to jest humanizm socjalistyczny”.

Pomoc dla Ziem Zachodnich

Chociaż mróz trzyma ziemię w okowach, a na dworze panuje jeszcze w pełni zima, dobry gospodarz już dziś myśli o zasiewach i pracach wiosennych. Sprawie tej poświęcił parę słów wicepremier Wł. Gomółka w swoim referacie noworocznym podkreślając, iż naszą najważniejszą troską tego roku powinna być gospodarka Ziem Zachodnich.

„Trzecim zagadnieniem jest sprawa wyżywienia ludności i pomocy państwa przy uprawie ziemi i przy siewach wiosennych. Bogate Ziemie Zachodnie nie mogą obecnie wyżywić swych mieszkańców. Jest to zjawisko przejściowe, spowodowane zniszczeniami wojennymi i faktem, że ziemie te stały się terenem imigracji milionów ludzi. Musimy w bieżącym roku gospodarczym dostarczyć na te ziemie co najmniej 600—700 tysięcy ton zboża, co najmniej drugie tyle ziemniaków, nie mówiąc już o cukrze, nasionach oleistych i dziesiątkach innych artykułów. Jest to zadanie, które może się wydawać niewykonalnym, ale na wysiłek ten musimy się zdobyć”.

Nasi czytelnicy piszą

Pobudka

Sprawa opału, w ogóle a węgla w szczególności stała się u nas problemem prawie że tak samo ważnym jak sprawa kawałka chleba. Trudności transportowe spowodowane zniszczeniem wojennym są powodem, iż nie wszystkie miasta w Polsce mają dziś węgla pod dostatkiem. Jeżeli możemy zrozumieć trudną sytuację ogromnych fabryk czy zakładów, spotrzebywujących po kilkanaście ton węgla dziennie, to braki instytucji małych, dla których zaopatrzenie na zimę w węgiel mieścić się może w granicach kilkudziesięciu zaledwie ton, trzeba określić jako zwykłe niedbalstwo.

Od naszych czytelników z Powszechnej Spółdzielni „Zgoda” w Zelowie otrzymaliśmy list na ten temat. Cytujemy go in extenso:

„Na terenie Zelowa znajduje się gminna elektrownia pod Zarządem Państwowym „Zempołu”. Społeczeństwo Zelowskie chcąc pomóc Władzom w elektryfikacji Zelowa złożyło na cel budowy linii wysokiego napięcia kwotę 258.390 złotych do miejscowej kasy Stefczyka. W najbliższych dniach wpłyną dalsze ofiary do ogólnej sumy ½ miliona zł. W zamian za ten obywatelski wyczyn, kierownictwo Elektrowni tak prowadzi Elektrownię, że Zelów od kilku tygodni pozbawiony jest światła elektrycznego. Powód: brak węgla. Czy nie można było zrobić jakichś rezerw węglowych w czasie lata? Setki metrów było na terenie Zelowa węgla poniemieckiego. Dlaczego nie zbrobiono odpowiednich rezerw? Wszak elektrownia zelowska potrzebuje zaledwie przeciętnie 10 metrów węgla dziennie. Jeżeli nie ma węgla na przydział dla zelowskiej elektrowni, to Zelownicy chętnie kupią węgiel na wolnym rynku, byleby tylko było światło.

W inkasowaniu opłat za światło elektryczne kierownictwo elektrowni wykazuje nadzwyczajną gorliwość. Powszechna Spółdzielnia „Zgoda” w Zelowie w dniu 29 listopada 1945 r. zapłaciła dwa rachunki, a mianowicie: 58 zł i 254 zł — za światło elektryczne w miesiącu listopadzie i grudniu br. (ryczałt!). Ponieważ nie ma światła elektrycznego, spółdzielnia musi kupować świece i naftę, płacąc grube sumy po cenach rynkowych po raz drugi za światło w listopadzie i grudniu”.

Niewątpliwie odpowiednie czynniki zainteresują się tą sprawą bliżej.



OCZY NA ŚWIAT



Polska i Krajowa Rada Narodowa

Prasa noworoczna i ostatnich dni w Polsce przyniosła bogactwo wielorakich artykułów polityczno-informacyjnych, w których jak w zwierciadle odbił się rok 1945 i nasze obecne osiągnięcia. Rok 1945 dał nam niepodległość i suwerenność, położył podwaliny pod Polskę demokratyczną, reformami wykreślił drogę ku przyszłości narodów, ku socjalizmowi. Rok 1946, w który wkraczamy, przyniesie ostateczne ugruntowanie pokoju, demokracji i dobrobytu mas.

Jeżeli to się wszystko stało, jeżeli z ufnością możemy patrzeć w przyszłość, jeżeli bez krwawych wstrząsów dokonaliśmy zasadniczej rewolucji społeczno-gospodarczej i pewnie kroczymy po drodze socjalizmu, to dlatego, że sterownikiem Państwa od 2 lat była Krajowa Rada Narodowa, mózg i emanancja klasy pracującej Polski. Lata, miesiące trudnych wypadków, które trzeba było przezwyciężać potwierdziły tylko słuszność linii KRN. Myśl socjalizmu to była w Polsce droga jedyna. IX sesja KRN jaka odbyła się na przełomie 1945 i 56 roku, w drugą rocznicę powstania KRN — święciła triumf słuszności, wieńczyła dzieło dokonanej pracy rozszerzyła swoje znaczenie i wytknęła dalsze cele

Jak, powstała KRN? Pamiętamy dobrze sytuacje w kraju w r. 1943: terror okupanta, samoobronę narodu, bierność polityki „rządu londyńskiego" i posuwające się walcami mas zwycięstwo ze wschodu. W tych warunkach trzeba było skupić żywotne, demokratyczne siły kraju, wprząc je do walki przy boku ZSRR i ustalić udział w zapowiadającym się zwycięstwie.

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 r., więc dwa lata temu odbyło się w Warszawie przy ul. Twardej konspiracyjne zebranie partii oraz czynników demokratycznych z udziałem 20 kilku osób. W posiedzeniu uczestniczyli wybitni działacze socjalistyczni z premierem Osóbką Morawskim na czele. Przewodniczył prezydent Bierut. Zebrani zorganizowali opór polski przez powołanie AL, wytoczyli program polityczny polskiej demokracji przez zjednoczenie wszystkich sił w narodzie do walki zbrojnej z okupantem i uchwalenie reform społecznych.

Deklaracja KRN głosiła: w Polsce wyzwolonej panować musi sprawiedliwość społeczna. W celu realizacji tych haseł KRN zapowiedziała likwidację wiekowej krzywdy chłopa polskiego i robotnika a więc wywłaszczenie bez odszkodowania całej ziemi obszarniczej i poniemieckiej w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym oraz nacjonalizacje wielkiego przemysłu, kopalń, banków, i transportów

Szedł czas. Przewalała się falami milionowych armii straszna wojna. Wzmagał się opór Polski i rosła dzięki słusznej polityce KRN pozycja Polski. Narastały prace i zdobycze. Teraz już szło się od sukcesu do sukcesu. Rząd Tymczasowy Polski. Obalenie hitleryzmu i zdobycie starych dzielnic piastowskich. Utworzenie Rządu Jedności Narodowej! Odbudowa Polski. Cały kalejdoskop wypadków, szereg chlubnych zdobyczy. A Krajowa Rada Narodowa pracuje nadal. Czuwa, radzi, prowadzi. Niełatwo podnieść zniszczoną Polskę, uregulować stosunki gospodarcze, zapewnić masom prace i chleb, zagospodarować Ziemie Zachodnie, sprowadzić miliony rozrzuconych po obczyźnie rodaków... A przytem nie zaniedbać celów socjalizmu, wytrwale z myślą o przyszłości prowadzić naród ku przebudowie. To też kolejne sesje KRN były jak place boju, na których wygrywało się walkę o ład w Polsce i socjalizm. Z niesłabnącym zainteresowaniem słuchał naród o czym radzi KRN, dokąd prowadzi. I etap po etapie, powoli lecz stale stwierdzał poprawę w naszym życiu.

Ostatnia IX sesja KRN odzwierciedliła stan obecny kraju, jego potrzeby i dążenia. Przemówienia przedstawicieli rządu oraz licznych posłów nacechowane były rozsądną troską o odbudowę Państwa, o zapewnienie większego bezpieczeństwa, o podniesienie stopy życiowej chłopa i robotnika, o zagospodarowanie Ziem Zachodnich, o dobre sąsiedzkie stosunki z Czechosłowacją, o nacjonalizację wielkiego przemysłu, o rozszerzenie i ulepszenie stanu oświaty, o przeprowadzenie skutecznej repatriacji Polaków na obczyźnie, o usprawnienie administracji, o potanienie artykułów pierwszej potrzeby, o bezwzględną walkę z korupcją i szabrem... Już to krótkie zestawienie spraw poruszanych na posiedzeniu KRN orientuje, jak szeroki, zakres różnorodnych zagadnień przepracowała KRN. Został objęty zarówno w czołowym wystąpieniu premiera Osóbki Morawskiego jak i w głosach dyskusyjnych całokształt problemów Polski współczesnej. Dlatego obecne posiedzenie KRN nazwać można naradą o doniosłym, historycznym znaczeniu: jest to dalszy skuteczny etap na drodze normalizacji stosunków w Polsce i walki o socjalizm.

W szczególności premier Osóbka Morawski w swoim inauguracyjnym przemówieniu zapowiedział m. in. ogłoszenie wewnętrznej premiowej pożyczki na odbudowę Warszawy, dalszą demobilizację armii, usprawnienie aparatu bezpieczeństwa i podniesienie pracy w kolejnictwie, bezwzględną walkę ze spekulacją, poprawę bytu mas pracujących, podniesienie i poprawę stanu oświaty oraz nacjonalizację wielkiego przemysłu. Ostatnie trzy postulaty wymagają dokładniejszego omówienia. Program w dziedzinie poprawy bytu mas pracujących przewiduje: zwiększenie zarobków robotniczych i pracowniczych oraz emerytur i rent, dostarczenie mieszkania przez popieranie społecznego i spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, zabezpieczenie na starość, rozbudowę żłobków, przedszkoli i domów wypoczynkowych, podniesienie stanu zdrowia i higieny, pomoc drobnym rolnikom przy odbudowie domów, popieranie spółdzielczości. W zakresie oświaty zapowiedziano: dekret o zakładaniu przedszkoli, całkowitą realizację bezpłatnego obowiązku szkolnego, poprawę bytu nauczycieli, wzmożone kształcenie zawodowe, walkę z pozostałościami reakcji w szkolnictwie, w szczególności na wyższych uczelniach. Program w zakresie nacjonalizacji przemysłu przewiduje: bezwzględne unarodowienie przemysłu kluczowego (kopalnie, nafta, gaz ziemny, energia elektryczna, wodociągi, huty, przemysł zbrojeniowy, koksownie, przedsiębiorstwa komunikacyjne, przemysł spożywczy). Właściciele unarodowionych przedsiębiorstw otrzymują odszkodowania (z wyjątkiem Niemców). Dalej ustawa nacjonalizuje przemysł wielki i nie uchylając całkowicie inicjatywy prywatnej ogranicza przemysł średni: zakłady zatrudniające ponad 50 robotników ulegają nacjonalizacji, w wyjątkowym wypadku przy mniejszym zatrudnieniu — zakłady posiadające faktyczną wyłączność produkcji w ważnych gałęziach gospodarki narodowej. **G. T.**

Kalendarz „POBUDKI“ na 1946 rok

STYCZEŃ

1	**W**	**N. ROK MIECZYSŁ.**
2	Ś	MAKAREGO
3	C	DANIELA
4	P	TYTUSA B.
5	S	† TELESFORA
6	**N**	**TRZECH KRÓLI**
7	P	LUCJANA
8	W	SEWERYNA
9	Ś	MARCJANNY
10	C	AGATONA
11	P	HONORATY
12	S	ARKADIUSZA
13	**N**	**GOTFRYDA**
14	P	EUFROZYNY
15	W	PAWŁA I P.
16	Ś	MARCELEGO
17	C	ANTONIEGO
18	P	KAT. ŚW. P.
19	S	HENRYKA
20	**N**	**FABIANA**
21	P	AGNIESZKI
22	W	WINCENTEGO
23	Ś	ZAŚLUBINY NMP.
24	C	TYMOTEUSZA
25	P	NAWR. ŚW. PAWŁA
26	S	POLIKARPA
27	**N**	**JANA ZŁOTOUSTEGO**
28	P	WALEREGO
29	W	FRANCISZKA
30	Ś	MARTYNY
31	C	PIOTRA NOL.

LUTY

1	P	† IGNACEGO B.
2	**S**	**OCZYSZCZENIE NMP.**
3	**N**	**BŁAŻEJA B.**
4	P	WERONIKI
5	W	AGATY
6	Ś	DOROTY
7	C	ROMUALDA
8	P	JANA Z MATY
9	S	APOLONII
10	**N**	**SCHOLASTYKI**
11	P	OBJAWIENIE NMP.
12	W	EULALII
13	Ś	KATARZYNY
14	C	WALENTEGO
15	P	FAUSTYNA
16	S	JULIANNY
17	**N**	**ALEKSEGO**
18	P	SYMEONA
19	W	KONRADA
20	Ś	LEONA B.
21	C	ELEONORY
22	P	KAT. ŚW. PIOTRA
23	S	PIOTRA DAM.
24	**N**	**MACIEJA AP.**
25	P	ZYGFRYDA
26	W	ALEKSANDRA
27	Ś	ANASTAZJI
8	C	ROMANA

MARZEC

1	P	ALBINA
2	S	HELENY C
3	**N**	**KUNEGUNDY**
4	P	KAZIMIERZA
5	W	EUZEBIUSZA
6	Ś	† **Pop.** WIKTORA
7	C	TOMASZA
8	P	† JANA BOŻ.
9	S	FRANCISZKI
10	**N**	**40 MĘCZENNIKÓW**
11	P	KONSTANTEGO
12	W	GRZEGORZA
13	Ś	† **Sd.** KRYSTYNY
14	C	MATYLDY
15	P	† **Sd.** KLEMENSA
16	S	† **Sd.** HILAREGO
17	**N**	**GERTRUDY**
18	P	CYRYLA
19	W	JÓZEFA
20	Ś	EUFEMII
21	C	BENEDYKTA
22	P	† KATARZYNY
23	S	WIKTORYNA
24	**N**	**GABRYELA**
25	P	ZWIAST. NMP.
26	W	EMANUELA
27	Ś	JANA DAM.
28	C	SYKSTUSA
29	P	† EUSTACHEGO
30	S	ANIELI WDOWY
31	**N**	**BALBINY**

KWIECIEŃ

1	P	TEODORY
2	W	FRANCISZKA
3	Ś	RYSZARDA
4	C	IZYDORA
5	P	† WINCENTEGO
6	S	WILHELMA
7	**N**	**EPIFANIUSZA**
8	P	DIONIZEGO
9	W	MARII KL.
10	Ś	EZECHIELA
11	C	LEONA
12	P	† WIKTORA
13	S	HERMENEGILDY
14	**N**	**WALERIANA**
15	P	ANASTAZJI
16	W	LAMBERTA
17	Ś	† ANICETA
18	C	† APOLONIUSZA
19	P	† TYMONA
20	S	† SULPICJUSZA
21	**N**	**ZMARTW. CHR. P.**
22	**P**	**WIELKANOCNY**
23	W	WOJCIECHA
24	Ś	FIDELISA
25	C	MARKA EWANG.
26	P	MARCELINA
27	S	TEOFILA
28	**N**	**PAWŁA OD K.**
29	P	PIOTRA M.
30	W	KATARZYNY

MAJ

1	**Ś**	**ŚW. PAŃSTW. Filipa**
2	C	ZYGMUNTA
3	**P**	**ŚWIĘTO PAŃSTW.**
4	S	FLORIANA
5	**N**	**PIUSA " P.**
6	P	JANA W OLEJU
7	W	DOMICELI
8	Ś	STANISŁAWA
9	C	GRZEGORZA
10	P	IZYDORA
11	S	MAMERTA
12	**N**	**PANKRACEGO**
13	P	SERWACEGO

CZERWIEC

1	S	JAKUBA
2	**N**	**SADOKA**
3	P	ERAZMA B.
4	W	FRANCISZKA
5	Ś	BONIFACEGO
6	C	NORBERTA
7	P	ROBERTA
8	S	† MEDARDA
9	**N**	**ZESŁ. DUCHA ŚW.**
10	**P**	**ŚWIĄTECZNY**
11	W	BARNABY
12	Ś	† **Sd.** ONUFREGO
13	C	ANTONIEGO

LIPIEC

1	P	JULIUSZA
2	W	NAWIEDZENIE NMP.
3	Ś	HELIODORA
4	C	JÓZEFA KAL.
5	P	ANTONIEGO
6	S	IZAJASZA
7	**N**	**CYRYLA**
8	P	ELŻBIETY
9	W	ZENONA
10	Ś	7 BRACI MĘCZ.
11	C	PIUSA I
12	P	JANA GWALBERTA
13	S	MAŁGORZATY

SIERPIEŃ

1	C	PIOTR.
2	P	NMP. ANIELSKIEJ
3	S	ZN. ŚW. SZCZEPANA
4	**N**	**DOMINIKA**
5	P	NMP. ŚNIEŻ.
6	W	PRZEM. PAŃSKIE
7	Ś	KAJETANA
8	C	CYRIAKA
9	P	ROMANA
10	S	WAWRZYŃCA
11	**N**	**ZUZANNY**
12	P	KLARY
13	W	HIPOLITA

14	W	BONIFACEGO
15	Ś	ZOFII M.
16	C	ANDRZEJA
17	P	PASCHALISA
18	S	FELIKSA
19	**N**	**PIOTRA CELNIKA**
20	P	BERNARDYNA
21	W	DONATA
22	Ś	HELENY
23	C	DEZYDEREGO
24	P	JOANNY
25	S	GRZEGORZA
26	**N**	**FILIPA**
27	P	**† Kd. JANA**
28	W	**† Kd. AUGUSTYNA**
29	Ś	**† Kd. TEODORA**
30	**C**	**WNIEBOWSTĄPIENIE**
31	P	PETRONELI

14	P	† Sd. BAZYLEGO
15	S	† Sd. WITA
16	**N**	BENONA
17	P	JOLANTY
18	W	MARKA
19	Ś	† GERW. i PROT.
20	**C**	**BOŻE CIAŁO**
21	P	Alojzego
22	S	PAULINA
23	**N**	**AGRYPINY**
24	P	NAR. ŚW. JANA
25	W	PROSPERA
26	Ś	JANA i PAWŁA
27	C	WŁADYSŁAWA
28	P	† IRENEUSZA
29	**S**	**PIOTRA i PAWŁA**
30	**N**	**ŁUCYNY**

14	**N**	**BONAWENTURY**
15	P	HENRYKA
16	W	M. B. SZKAPL.
17	Ś	ALEKSEGO
18	C	SZYMONA
19	P	WINCENTEGO
20	S	CZESŁAWA
21	**N**	**DANIELA**
22	**P**	**ŚW. PAŃSTW. Bolesł.**
23	W	APOLINAREGO
24	Ś	KRYSTYNY
25	C	JAKUBA
26	P	ANNY MATKI
27	S	NATALII
28	**N**	**INOCENTEGO**
29	P	MARTY
30	W	JULITY
31	Ś	IGNACEGO

14	Ś	† EUZE[illegible]
15	**C**	**WNIEBOWZ. NMP.**
16	P	ROCHA
17	S	JULIANNY
18	**N**	**AGAPITA**
19	P	MARIANA
20	W	BERNARDA
21	Ś	JOANNY
22	C	TYMOTEUSZA
23	P	FILIPA
24	S	BARTŁOMIEJA
25	**N**	**LUDWIKA**
26	P	NMP. JASNOGÓRSK.
27	W	CEZAREGO
28	Ś	AUGUSTYNA
29	C	ŚCIĘCIE ŚW. JANA
30	P	RÓŻY LIM.
31	S	RAJMUNDA

WRZESIEŃ

1	**N**	**BRONISŁAWY**
2	P	STEFANA
3	W	ZENONA
4	Ś	ROZALII
5	C	WAWRZYŃCA
6	P	ZACHARIASZA
7	S	† REGINY
8	**N**	**Nar. NMP.**
9	P	GORGONIUSZA
10	W	MIKOŁAJA
11	Ś	PROTA
12	C	WALERIANA
13	P	EUGENII
14	S	Podw. K. Św.
15	**N**	**NIKODEMA**
16	P	KORNEL.
17	W	JUSTYNA
18	Ś	†Sd. JÓZEFA
19	C	JANUAREGO
20	P	† Sd. EUSTACH.
21	S	† Sd. MAT.
22	**N**	**TOMASZA**
23	P	TEKLI
24	W	NMP od n.
25	Ś	ŁADYSŁAWA
26	C	CYPRIANA
27	P	KOŹMY
28	S	WACŁAWA
29	**N**	**MICHAŁA**
30	P	HIERONIMA

PAŹDZIERNIK

1	W	REMIGIUSZA
2	Ś	ANIOŁÓW Str.
3	C	TERESY
4	P	FRANCISZKA
5	S	PLACYDA
6	**N**	**BRUNONA**
7	P	MARKA
8	W	BRYGIDY
9	Ś	DIONIZEGO
10	C	FRANCISZKA
11	P	PLACYDY
12	S	MAKSYMILIANA
13	**N**	**EDWARDA**
14	P	KALIKSTA
15	W	JADWIGI
16	Ś	SATURNINA
17	C	WIKTORA B.
18	P	ŁUKASZA
19	S	PIOTRA z Alk.
20	**N**	**IRENY**
21	P	URSZULI
22	W	KORDULI
23	Ś	ROMANA
24	C	RAFAŁA
25	P	KRYSPINA
26	S	EWARYSTA
27	**N**	**SABINY**
28	P	TADEUSZA
29	W	NARCYZA
30	Ś	EDMUNDA
31	C	† ANTONINA

LISTOPAD

1	**P**	**WSZYST. ŚW.**
2	S	DZIEŃ ZAD.
3	**N**	**HUBERTA**
4	P	KAROLA B.
5	W	ELŻBIETY
6	Ś	LEONARDA
7	C	NIKANDRA
8	P	HONORATY
9	S	TEODORA
10	**N**	**ANDRZEJA**
11	P	MARCINA
12	W	5 BR. MĘCZ.
13	Ś	STANISŁAWA
14	C	JÓZEFATA
15	P	GERTRUDY
16	S	EDMUNDA
17	**N**	**GRZEGORZA**
18	P	ODONA
19	W	ELŻBIETY
20	Ś	FELIKSA
21	C	Ofiar. NMP.
22	P	CECYLII
23	S	KLEMENSA
24	**N**	**JANA OD KRZ.**
25	P	KATARZYNY
25	W	PIOTRA B
27	Ś	WALERIANA
28	C	GRZEGORZA
29	P	SATURNINA
30	S	ANDRZEJA

GRUDZIEŃ

1	**N**	**Adw. ELIG.**
2	P	BIBIANNY
3	W	FRANCISZKA
4	Ś	† BARBARY
5	C	SABBY op.
6	P	† MIKOŁAJA
7	S	AMBROŻEGO
8	**N**	**N. POCZ. NMP**
9	P	LEOKADII
10	W	NMP LORET.
11	Ś	† DAMAZEGO
12	C	ALEKSANDRA
13	P	† ŁUCJI
14	S	SPIRYDIONA
15	**N**	**WALEREGO**
16	P	EUZEBIUSZA
17	W	ŁAZARZA
18	Ś	† Sd. GERM.
19	C	URBANA
20	P	† Sd. TEOFILA
21	S	†Sd. TOMASZA
22	**N**	**ZENONA**
23	P	WIKTORII
24	W	† WIG. AD.
25	**Ś**	**NAR. CHR. P.**
26	**C**	**SZCZEPANA**
27	P	JANA EW.
28	S	MŁODZIANK.
29	**N**	**TOMASZA**
30	P	EUGENIUSZA
31	W	SYLWESTRA

Ostatnie dni hitlerowskiej niewoli

Jakkolwiek byliśmy za drutami, do chodziły do nas wiadomości z zewnątrz o tym, co się dzieje w świecie i o posunięciach militarnych zmierzających do pokonania brutalnych, krwawych niemiec hitlerowskich. Li czyliśmy codziennie ilość kilometrów dzielących nas od Armii, niosących nam tak bardzo upragnioną Wolność. Armia Czerwona w swoim zwycięskim, błyskawicznym pochodzie zatrzymała się w okolicach Amstedten w odległości około 60 km od Linzu. Amerykanie oddaleni są od nas około 300 km, prąc nieustannie naprzód.

Naszą tęsknotę do szybkiego uzys kania Wolności potęguje głód. 250 gramów bezwartościowego chleba, czarna kawa na śniadanie i kolację, litr wody zaprawionej mielonymi kartoflanymi łupinami, to nasze codzienne, jednostajne pożywienie. Jest nas około 5 tysięcy, z czego 1.500 chorych, śmierć zbiera swoje żniwo — 30—40 dziennie idzie na „górę" do komina (Mauthausen). Praca dniem i nocą przy naprawie szkód wyrządzonych przez naloty lotnictwa amerykańskiego wyczerpuje nas do reszty.

Linia frontu zbliża się. Od 1 maja nie wychodzimy więcej do roboty. Dzień Międzynarodowego Święta proletariatu jest i naszym świętem. Nie słyszymy więcej dzwonka na ranną pobudkę, możemy spać dłużej. Wieczorami i nocą słyszymy wystrzały armatnie i widzimy błysk ognia. Jest 5 maja, o godzinie 6 rano rozlega się niesłyszany od kilku dni dzwonek na pobudkę. Zrywamy się z łóżek, pytając jeden drugiego, co się stało. Z ust do ust podawane jest słowo ewakuacja. Poco i dokąd, pytamy? W obręb Lagru wchodzi Lagerfuehrer Schepelle, Raport fuehrer Sturm i inni SS-mani. Zarządzają zbiórkę blokami i przygotowanie do wymarszu. Mówią, że przez nasz teren biegła będzie linia frontu, chcą zabezpieczyć nasze życie i dlatego mamy udać się do schronów przeciwlotniczych i tam czekać na rozwój wypadków. Poraz pierwszy w historii Lagru zarządzenie to nie jest wykonane. Dotychczasowi więźniowie wymawiają posłuszeństwo. Rozlegają się początkowo nieśmiało a później coraz wyraźniej głosy: chcecie nas wymordować, schrony są podminowane, a wy macie ze sobą ręczne granaty, po co? Dlaczego naraz ta troska o nasze życie u tych, którzy przez pięć długich lat mordowali nas masowo i bezceremonialnie. Oboźny, tzw. Lagerältester, Polak, były sierżant zawodowy Armii Polskiej Koleczko, mający na sumieniu wiele istnień ludzkich w obozie Gusen (zastrzelony przez Polaków, więźni z Gusen w dniu 7 maja w Lin zu) tym razem decyduje się na odwagę Zdejmuje on czapkę i melduje Lagerfuehrerowi nasze spostrzeżenia i brak zaufania. Ten zaklina się, że to nieprawda, masowego mor du nie popełnią, wejdą razem z nami do bunkrów dla przekonania, że bun kry nie są podminowane. Jakiś Oberscharfuehrer zbiera grupę więźniów i w języku polskim zapewnia ich o dobrych intencjach kierownictwa Lagru. Nie wprowadzają jednak na teren Lagru uzbrojonych SS, nie stosują przemocy. Po dwugodzinnych targach, zgadzamy się na opuszczenie Lagru i udanie się na drugi brzeg Dunaju, gdzie w lesie u podnóża skalistych gór mamy oczekiwać dalszego losu. SS skapitulowała. Uszeregowani setka za setką opuszczamy Lager. Za bramą otaczają nas po obu stronach posterunki i kierujemy się w stronę mostu kolejowego. Pierwsza setka mierzy badawczym wzrokiem most, czy nie widać oznak podminowania. Jest w porządku, więc idziemy dalej. Po drugiej stronie Dunaju zajmujemy stanowiska na skraju lasu, SS-mani proszą nas tylko o wejście 2—3 metry w głąb, abyśmy nie byli widoczni. Mamy przed swoimi oczyma jak na dłoni miasto Linz, słyszymy dalsze i bliższe, pojedyncze wystrzały armatnie i detonacje. Nie widać ani jednego samolotu. Nagle około godziny 3 po południu na wieży kościoła w Linzu ukazuje się biała flaga. Miasto kapituluje. Rozlega się radosny krzyk tysięcy gardzieli. SS-mani milczą. O g. 4 przyjeżdża na rowerze łącznik z Lagru, jest spokój, Amerykanów jeszcze nie ma, możemy wracać. Rozlegają się strzały karabinowe na znak zbiórki. Wychodzimy z lasu, ustawiamy się i znów setka za setką, ciągle jeszcze pod karabinami, idziemy z powrotem do Lagru. Jest tylko jedna zmiana, na przedzie każdej set ki niesiemy białą flagę — kapitulujemy. Nad naszymi głowami krąży pierwszy amerykański samolot z bia łą gwiazdą — witamy go bardzo serdecznie.

W odległości około 150 m od Lagru pierwsza setka zostaje zatrzymana przez 6 cywilnych ludzi z automatami, a między nimi widzimy dwóch rosyjskich towarzyszy niedo- li, którzy przed 2 tygodniami uciekli z Lagru: tow. majora i Iwana. SS-mani patrząc w wycelowane lufy automatów, odkładają posłusznie broń i podnoszą ręce do góry, porzucone karabiny natychmiast podejmują więźniowie, rozlegają się strzały, padają trupy. To następuje zapłata za krzywdy wyrządzone, za pomordowanych towarzyszy. SS-mani z następnych setek oddają broń, inni usiłują ratować się ucieczką, ci są brani „na muszkę" karabinu i padają jak zające w polu. Około 700 SS-manów jest rozbrojonych. Wprowadzamy ich na teren Lagru, gdzie na placu apelowym podzieleni na grupy, SS, Wehrmacht i SS freiwillige (ochotnicy więźniowi narodowości niemieckiej) w karnym ordynku ,wystraszeni czekają na swój los. Pada komenda „mutzen ab" i tak jeszcze przed kilkoma godzinami panowie życia i śmierci — spełniają wprawnie i posłusznie rozkazy „niewolników".

Tymczasem po Lagrze rozlegają się strzały i nieludzkie krzyki bitych. To wyzwolony więzień płaci swym „kameradom" blokowym, stubowym, kapom-mordercom za śmierć współtowarzyszy, za rany zadane i obelgi. Amerykanów jeszcze nie ma. A może za wcześnie rozpoczęliśmy? Nagle od strony bramy wrzask: Amerykanie!!! Na małym motorze wjeżdża dwóch żołnierzy amerykańskich. Wchodzą do Lagru witani krzykami i oklaskami, na które odpowiadają flegmatycznymi ruchami rąk. Informujemy ich o tym, co się stało. Po paru minutach odjeżdżają, polecając odtransportowanie SS-manów do miasta.

Na drugi dzień wszyscy Polacy opuszczamy w zwartych szeregach obóz i udajemy się do Linzu, gdzie znajdujemy schronienie w „Ośrodku Polskim". A na pierwszą radiową wiadomość z dalekiej Ojczyzny podejmujemy trudną drogę do kraju i rodziny. Po dwutygodniowej podróży poprzez górzyste tereny Austrii i Czechosłowacji, gdzie na każdym kroku spotykaliśmy się z objawami sympatii i pomocy, w dniu 1 czerwca osiągamy cel podróży, mamy kochaną Łódź — którą niepewni jutra opuszczaliśmy transportem 74 do Mauthausen w dniu 22 września 1942 r. członkowie organizacji „Polscy Socjaliści".

Wincenty Stawiński
Nr. 12976

TEODOR GŁADKOW

Pisarz robotniczy

Temat klasy robotniczej był i pozostaje bardzo trudny i w istocie sprawy, nowy dla literatury. Robotnik kraju naszego, — gospodarz i organizator — nie staje się jeszcze zasadniczym bohaterem w sztuce słowa. Idee jego są ideami panującymi naszej epoki, lecz on jeszcze dla wielu literatów jest tajemniczym nieznajomym. A na to, żeby go znać, trzeba być z nim związanym organicznie, trzeba widzieć i odczuwać wszystko, co dzieje się w jego życiu, trzeba dobrze widzieć jego duszę, trzeba wraz z nim rozstrzygać i wielkie i małe sprawy, wraz z nim przeżywać jego wzruszenia, obawy i radości. Klasa robotnicza nie jest jednolita: składa się z szeregu rozmaitych warstewek, a każda z nich znajduje się w ruchu ustawicznym i złożonym. Przez lata 3-ch pięciolatek stalinowskich, w masach klasy robotniczej zaszły przeogromne zmiany i przestawienia. To są ludzie nowych czasów, to jest główny bohater naszej epoki. Znać tych ludzi jest rzeczą konieczną dla naszego pisarza. Z nimi trzeba się zżyć, spokrewnić, uchwycić ich psychikę, ich myśli, ich utajone marzenia, ich świat uczuciowy. Tutaj obserwacja z boku nie da niczego: dla artysty powinni oni stać się środowiskiem rodzinnym. Trzeba z całej duszy pokochać ich pracę, znać ją aż do szczegółów i odczuwać piękno i swoistość świata fabrycznego.

Lecz istnieją jeszcze i tacy „esteci", którzy przekonani są, że fabryka, zakład pracy niczy, nie są tematami dla sztuki; zbyt prozaiczne i prostacze są tam procesy pracy i stosunki ludzkie. Jakże można upoetycznić maszyny, metal, surowiec itp. Człowiek pośród maszyn i ogromnych urządzeń jest niezauważalny, nieprzenikalny, znajduje się on tam jedynie — w procesach pracy. I zdarzały się wypadki, kiedy pewni krytycy opiewanie maszyn przyjmowali jako przedstawienie władzy maszyn nad człowiekiem. Nie znali i nie rozumieli ludzi, spełniających te wspaniałe prace. A oto Zola, nawet jako przybysz, potrafił odczuć poezję takiej pracy, i zachwycił się wielką sztuką człowieka — władaniem maszyną. Myśmy się jeszcze nie nauczyli podziwiać. A umiejętność podziwu jest właściwością myśliciela, jak słusznie powiedział jeden z francuskich badaczy sztuki. W sztuce, a w szczególności w krytyce, ścieżki utorowane i utarte, oraz zwykłe poglądy mają często znaczenie rozstrzygające. Przejmowanie starych nawyków i przesądów, uporczywy ich konserwatyzm — jest to zjawisko ogólnie znane. Diaczegóż można opiewać pracę rolnika, albo rzemieślnika(sochę, bronę, kosę, siwka, pastwisko, iglicę, krosna), a pracę fabryczną, maszynę, mechanizmy budzące zdumienie swoją złożonością i pięknem, jako wielkie cudo twórczości ludzkiej — opiewać niebezpiecznie, ponieważ takie opiewanie świadczy jakoby o feteszyzacji maszyny? Czemu żąda się jedynie opiewania przyrody, a niepożądane jest upoetycznienie krajobrazu fabrycznego i budowlanego? Wszelkie poetyzowanie jest na miejscu, o ile jest to — artyzm. Poeta wprowadza jako „perłę stworzenia" to, czym żyje, co kocha, o czym jego dusza śpiewa. A w naszych czasach, kiedy człowiek wolny okazuje się władcą narzędzi i środków wytwórczości, nie zaś ich niewolnikiem, podnosi się do miłości wzruszającej ku nim i zdolny jest je ożywić. Posłuchajcie takiego robotnika, kiedy ze wzruszeniem mówi o swym warsztacie...

100 wierszy o wierszach



Włodzimierz Majakowskij

Poemat „Dobrze" pisany był na dziesięciolecie Października. W poemacie tym Majakowskij przedstawia, jak wśród niesłychanych udręczeń wojny domowej, w zamęcie przewrotu, w czasie blokady rodzi się i nabiera mocy odczucie ojczyzny socjalistycznej.

Pierwsze rozdziały „Dobrze" poświęcone są demaskowaniu rządu tymczasowego, kiereńszczyzny. Są to rozdziały satyryczne — i niewiele utworów ostatniej doby może się równać z nimi w ostrości i dobitności.

Z równie silnym napięciem lirycznym przedstawione są w poemacie obrazy walk październikowych. Od scen wojny domowej Majakowskij przechodzi do osobistych wspomnień tych czasów — mówi o głodzie, o jego odczuwaniu.

„Dobrze" to liryczna aprobata rewolucji. Jest to poemat radosnego uczucia walki o socjalizm. Zrozumienie sensu tej walki, zrozumienie łączności każdego jej etapu z ostatecznymi celami rewolucyjnego proletariatu przebija z każdej strofy poematu. Majakowskij pokazuje, jak w toku walki narastają elementy socjalizmu i jak dobrze jest odczuwać swą łączność z dziełem rewolucji, przedzierającej się poprzez chłód, głód i krew ku zwycięstwu.

Lenin w swoim czasie wyraził się, że inteligent dociera do komunizmu poprzez dane swej nauki, swej specjalności, — Majakowskij dochodził do komunizmu poprzez napięcie liryczne swej poezji.

Poemat „Dobrze" miał pierwotnie nosić tytuł „Październik". Tytuł „Dobrze" powstał w czasie pracy nad poematem jako ostateczne przytwierdzenie osobistego stosunku poety do tego wszystkiego, co odmieniło jego ojczyznę. W tytule tym wyraża się stosunek Majakowskiego do dzieła rewolucji, zachwyt i liryczne wzburzenie człowieka, który poczuł, że jest szczęśliwy.

Łunaczarskij, pisząc o „Dobrze", powiedział, że jest to „rewolucja październikowa, odlana z bronzu".

Zdanie to jest tylko częściowo prawdziwe — odnosi się może tylko do fragmentów epickich, a nie możemy zapomnieć, że w „Dobrze", jak w przeważnej większości utworów Majakowskiego, element epicki ściśle wiąże się z elementami lirycznymi.

To huczy czas — strunami telegrał,
to
serce
z prawdą we dwoje.
Ten dramat
w ojczyźnie się naszej rozegrał,
Czy
w sercu
rozegrał się,
w moim?

(Dokończenie na str. 12)

100 wierszy o wierszach

(Dokończenie ze str. 11)

pisze Majakowskij we wstępie do poematu. Jak elementy liryczne i epiczne ściśle są splecione w utworze, wskazuje ten na przykład fragment poematu:

Przez dziewięć
tutaj
jesieni i wiosen
w pochodów świątecznych
czerwonym szumie
ja
z milionami
swe serce niosłem
radośnie
i ufnie,
podniośle
i dumnie.

Wydanie poematu „Dobrze" po polsku nie jest pełne (szkoda, że nie zaznaczono tego wyraźniej na karcie tytułowej lub w przypisach), lecz w każdym razie daje obraz poematu. Tłumacz w przekładzie obrał metodę ekwiwalentów — to znaczy, że tam, gdzie w tekście oryginalnym napotykał na pewne obrazy czy zwroty nieprzetłumaczalne lub też zbyt trudne do przełożenia — tworzył niejako obrazy czy zwroty „zastępcze".

Dobrze się stało, że w dzisiejszych czasach, gdy i nasz kraj przeżywa okres poważnych przeobrażeń, poemat Majakowskiego został przyswojony naszej literaturze. Oczywiście nie może być mowy tutaj o jakichś analogiach, gdyż w ogóle przeprawadzanie analogii jest przedsięwzięciem karkołomnym, — lecz jeden z dominujących w „Dobrze" motywów dotyczy nas wszystkich — jak należy kochać swój kraj, a zwłaszcza wtedy, gdy przechodzi on okres zmagań i przemian.

Seweryn Pollak

Włodzimierz Majakowskij, „Dobrze", poemat październikowy. Przełożył Artur Sandauer. Spółdz. Wyd. „Książka", Łódź.

TADEUSZ SŁUPECKI

Twórzmy świetlice!

Do szeregu zdobyczy socjalnych, które robotnik uzyskał w Polsce demokratycznej, należy świetlica fabryczna. Ta czołowa w życiu kulturalnym klasy pracującej pozycja, była przed rokiem 1939 celowo zaniedbywana przez rządy sanacyjno-kapitalistyczne. Fakt powyższy jest całkowicie zrozumiały i prosty: ówcześni władcy Polski nie życzyli sobie istnienia świadomej swych celów i dobrze zorganizowanej klasy robotniczej, ponieważ godziło to w podstawy ich władzy; nie leżało również w interesie właścicieli fabryk, aby robotnik, zmuszany do bytowania na prymitywnym jedynie poziomie egzystencji ludzkiej, dojrzał przepaść dzielącą go od klasy posiadającej i nie zażądał wyrównania krzywdy społecznej. Dla tych powodów ta „szanowna" spółka utrudniała wszelką działalność zmierzającą do podniesienia świadomości socjalnej robotnika. Ogłupiano go najwyżej w organizacjach prorządowych — w stylu „Strzelca" i innych, a nieliczne świetlice wielkich zakładów przemysłowych zajmowały się w pierwszym rzędzie organizowaniem zawodów bokserskich i meczów piłki nożnej.

Tak wygląda smutny bilans świetlicowy za okres przedwojenny. Dziś — sytuacja uległa radykalnej zmianie. W jednym choćby tylko mieście Łodzi naliczyć można kilkaset świetlic. Nie — ma dziś fabryki, która nie byłaby wyposażona w tę niezbędną dla pracowników instytucję. Pozatym istnieją one przy Zw. Zawodowych, partiach politycznych, organizacjach młodzieżowych itp. Stwierdzić można, iż świetlica stała się niezastąpionym w życiu robotnika czynnikiem.

Nas naprzód omówimy pokrótce zadania, stawiane świetlicy w demokratycznej Polsce. Podstawową jej zasadą jest: kształcąc — bawić i bawiąc — kształcić. Działalność świetlicy musi zdążać zawsze, choćby pośrednio, do kształcenia robotnika, do udostępnienia mu szerokich horyzontów ludzkiej myśli i wiedzy. I tak, jednym z najważniejszych jej zadań jest wpajanie pojedyńczym osobnikom zasad solidarności zbiorowej — rozmaite sekcje i kółka, wspólne ich wystąpienia, mają przyzwyczaić go do zbiorowego działania. Równie ważnym jest dążenie, aby przez stworzenie gazetek ściennych i żywych, przez wspólne czytania, dyskusje, nauczyć go myśleć i wypowiadać się, a jego wiedzę społeczną oraz naukową uzupełnić przez umiejętnie dobrane odczyty, referaty i sekcje samokształceniowe.

Dalszym celem działalności świetlic jest krzewienie kultury przez organizowanie zespołów amatorskich, kształcenie kierowników artystycznych — jednym słowem, przez zainteresowanie robotnika sceną, śpiewem, muzyką i plastyką (tańcami artystycznymi). Z tym łączy się ściśle konieczność wyrabiania smaku artystycznego przez kontakt ze sceną i artystami teatrów zawodowych. Program ten uzupełniałoby rozwijanie estetyki wnętrz, chodzi mianowicie o to, aby robotnik przebywający w schludnym i umiejętnie urządzonym lokalu mógł porównać go z własnym mieszkaniem i wyciągnąć praktyczne wnioski...

Po omówieniu zadań świetlic przechodzimy do ogólnego rzutu oka na realne osiągnięcia ich kilkomiesięcznej pracy.

Organizacją i opieką nad świetlicami zajęły się, po odzyskaniu wolności, rady zakładowe poszczególnych fabryk, przy czynnym współudziale Urzędu Inform. i Prop., Wydziału Kultury i Sztuki, CRDK, oraz organizacji społeczno - politycznych. Świetlice grupują przeważnie pracowników danej fabryki czy urzędu, część z nich jest dostępna dla ogółu społeczeństwa. Kierownicy rekrutują się najczęściej z pracowników i zostali w lwiej części przeszkoleni na kursach dla kierowników świetlic, zorganizowanych przez Urząd Informacji i Propagandy.

Świetlice utrzymywane są przez zakłady pracy, przy których istnieją, poza tym otrzymują subsydia ze strony władz miejskich i partii politycznych. Wiele z nich zdobywa fundusze drogą urządzania imprez dochodowych. Większość świetlic mieści się w odpowiednich lokalach; niestety, ich wyposażenie niezawsze jest skompletowane. Są to jednak bolączki natury ogólnej, które w miarę normowania się stosunków gospodarczych stopniowo zanikną.

Działalność świetlic rozwija się w trzech zasadniczych kierunkach; kulturalno - oświatowym, polityczno - wychowawczym i rozrywkowym. Kierunek pierwszy obejmuje sekcje samokształceniowe, naukę języków obcych, wykłady naukowe, połączone z wyświetlaniem filmu, amatorskie kółka sceniczne (istnieją również teatrzyki dziecięce) chóry, zespoły muzyczne. Członkowie świetlic mają do dyspozycji biblioteki pozatym biorą udział w t. zw. podwieczorkach przy mikrofonie, urządzają gazetki ścienne. Niektóre z większych świetlic, wydają własne „czasopisma", odbijane na powielaczu (np. świetlice przy Państw. Zakł. Włók. Allart i Rousseau, czy Widzewska Manufaktura).

Kierunek polityczno - wychowawczy zazębia się ściśle z oświatowo-kulturalnym,

Gdy artystka staje się kelnerką

Warszawa, w styczniu

Teatry polskie, posiadające wspaniałą tradycję wielkiego repertuaru narodowego oraz pierwszorzędnych mistrzów gry scenicznej, były solą w oku dla brunatnego zaborcy. Co nie mógł zdławić, usiłował splugawić i obniżyć, wiedząc, że dobry teatr polski to bastion kulturalnej niepodległości. Dlatego hitleryzm w Polsce, zamknąwszy teatr w wielkim stylu, popierał szmatławce i szmoncesy, rewie pornograficzne i wszelkie imprezy teatralne, obniżające poziom kulturalny w Polsce i deprawujące moralnie.

Aktorzy wytrzymali ten terror moralny a bardzo często fizyczny, nie poszli (poza małymi wyjątkami) na współpracę z okupantem, woleli raczej poniewierać się, trudnić handlem, zarabiać fizycznie. Wielu z aktorów i aktorek pracowało w charakterze służby w restauracjach i kawiarniach. Znana aktorka Helena Buczyńska, przepracowała całą okupację jako kelnerka. Przeżycia i obserwacje tego okresu zamknęła w napisanym i granym w Warszawie repertuarze scenicznym pt. „Obcym wstęp wzbroniony".

A więc aktorka i kelnerka, wreszcie dramatopisarka w jednej osobie, Buczyńska przedstawia na scenie życie jednej z popularnych w wojennej Warszawie aktorskich kawiarń w czasie pamiętnych dni majowych 1943 r. gdy organizacje podziemne dokonały napadu na Bank przy ulicy Bielańskiej. Sztuka oddaje na gorąco atmosferę ówczesnej Warszawy. W pokoiku kelnerek za salą kawiarnianą przewala się i kipi gorączkowe życie. Walka o byt codzienny splata się z bohaterskimi zmaganiami o Niepodległość. Przesuwają się ludzie — typy podziemne — konspirator i kurierka, warszawska handlarka i zwyczajny podstołeczny łyk. Wobec sztuki Buczyńskiej możnaby oczywiście podnieść zastrzeżenia natury formalnej, lecz główną jej wartością jest ciekawość, to że chwyta groźne życie Warszawy w latach okupacji na gorącym uczynku.

Warto zaznaczyć, że reportaż Heleny Buczyńskiej jest nowością w naszym repertuarze teatralnym obok sztuki Wandy Śliwiny pt. „Macierzyństwo panny Jadzi". Pamiętacie głośną przed wojną „Sprawę Moniki". Problem nieślubnego dziecka zostaje na nowo podjęty i... nowocześniej, tak przynajmniej wygląda na początku. Panna Jadzia, córeczka właścicielki sklepu pani Jaskólskiej, przeżywa swą pierwszą miłość, na świat przychodzi nieślubne dziecko. I właśnie koło tej sprawy wszystko się obraca. Panna Jadzia broni swych praw do nieślubnego macierzyństwa, tak zwany „świat" nie posiada się z oburzenia, w końcu „psotnego" kawalera sprowadzają do ołtarza. Wszystko kończy się dobrze, jak w przyzwoitej mieszczańskiej sztuce. O cóż więc chodzi w tej zabawnej paplaninie? Wydaje się, że autorka nie miała odwagi postawić problemu nieślubnego macierzyństwa jasno i bronić go konsekwentnie. Żebyś tysiąc lat żyła, to jeszcze świat nie przekonasz, że dobrze jest mieć nieślubne dziecko — mówi pani Jaskólska. Zmiażdżona tą argumentacją panna Jadzia wychodzi za Włodka (swojego nauczyciela) za mąż. Widz jest rozczarowany banalnością finału i połowicznym postawieniem społecznym problemu, bądź co bądź dużej wagi.

Dwie te sztuki sceniczne pióra kobiet nie stanowią oczywiście repertuaru, na który czeka z utęsknieniem dzisiejszy widz. Po prostu nie znalazł się jeszcze twórca, który by potrafił zakląć w formę artystyczną ostatecznie nasze tak dramatyczne przeżycia.

Teatr w Polsce został odbudowany. Po większych miastach posiadamy doskonałe sceny. Mamy też dobrych aktorów.

Czekamy na współczesny repertuar, który podniesie troski i wskazania budującej się Polski.

Z. J.



ANDRZEJ NOWICKI

Defilada w Berlinie

Filipek, mój ordynans, twierdził, że nie zginie,
Że będzie defiladę bił w samym Berlinie.

Filipek nie żartował, Filipek w to wierzył.
Filipek był najprostszy wśród prostych żołnierzy.

Filipek szedł przed siebie z karabinem w ręce
Prosto tam, gdzie czekali źli, okrutni Niemce.

Byliśmy tam ze sobą, pod lasem, najszczersi
Gdy umierał od kuli, co mu tkwiła w piersi.

On mnie i ja jemu szeptaliśmy słowa
Ostatnie. On wziął moje — jam jego zachował.

Ciężko dyszał Filipek i bardzo był blady.
Berlińskiej już nie będzie mógł bić defilady.

Mówił, że się nie damy, że nas stąd nie zepchną —
Do umierającego tylkom się uśmiechnął.

Potem wiatr zaszeleścił jesienią na mgnienie,
Jak gdyby Filipkowe to było westchnienie.

Wietrzyk przewiał, jak przywiał. Filipek już nie żył.
I tak umarł najprostszy wśród prostych żołnierzy.

Mój Filipku! Z Braunschweigu, z Osterode, z Lienzu
Przejeżdżamy przez Berlin transportami jeńców.

Defilada w Berlinie. Cóż ci powiem na to?
...Nasz wagon przetaczają ciągle z toru na tor.

Jest duszno w tym wagonie, zbyt wielu nas mieści.
Mijamy smutne domy berlińskich przedmieści.

Przez okienko jedyne wychylić się trzeba,
By ujrzeć Berlin w dali i kawałek nieba.

W niebo patrzę i w Berlin. I myślę w tej chwili
Tak, jak Ty, mój Filipku. Że będziemy bili.

Berlin, 2 sierpnia 1940 r.

Z książki „Podróż do Ziemi Świętej". Wyd. nakł. sp. „Czytelnik" 1945.



reporter tygodnia

W dziedzinie życia kulturalnego mieliśmy w ubiegłym roku mnóstwo niedociągnięć. Zawiodła nas zupełnie Wytwórnia Filmowa, która nie wyprodukowała ani jednego przyzwoitego filmu. Zawiodły nas teatry, które nie wystawiły ani jednej wybitnej nowej sztuki polskiego autora (myślę tu o Łodzi).

Pewnego rodzaju pocieszeniem było to, że życie muzyczne Łodzi rozwinęło się do rozmiarów nieznanych przed wojną. Filharmonia łódzka położyła tu niepoślednie zasługi.

Zupełną natomiast niespodzianką, to w skali nietylko łódzkiej, lecz ogólnokrajowej, okazała się akcja wydawnicza naszych spółdzielni. Mamy bowiem w obecnej chwili w kraju trzy ośrodki wydawnicze, zorganizowane na zasadach spółdzielczych: „Czytelnik", „Książka" i ostatnio powstała „Wiedza". Bilans roczny tych instytucji jest w naszych warunkach imponujący.

„Czytelnik", do którego wszyscy mieli pretensję i który narówni z Wytwórnią Filmową i warszawskim Bosem stanowił przez wiele miesięcy objekt złośliwości i dowcipów naszych satyryków, rozwinął w ostatnich tygodniach intensywną akcję wydawniczą. Z dzieł klasycznych wydano: „Krzyżaków" Sienkiewicza, „Starą Baśń" Kraszewskiego. Oba te wydawnictwa przy obecnym braku podręczników i tekstów spełnią swoje zadanie jako lektura szkolna. W dziedzinie literatury pięknej otrzymaliśmy: „Kratę" Gojawiczyńskiej, „Znaszli ten kraj?" Boya, „Noc" Andrzejewskiego oraz reportaż Szmaglewskiej „Dymy nad Birkenau". Z poezji m. inn. wznowienie „Lutni Puszkina" w przekładzie Tuwima, oraz piękny tom wierszy Miłosza „Ocalenie".

„Książka" z dzieł klasycznych wydała „Pana Tadeusza". Dla młodzieży: „Nad czarną wodą" Górskiej. Z poezji Broniewski, Pasternak, Castellatti, Majakowski w przekładzie Sandauera.

Wreszcie „Wiedza" wydała powieść Ksawerego Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwick". W przygotowaniu jest już kilka pozycji wydawniczych: Boguszewskiej, Broniewskiego, St. R. Dobrowolskiego.

W sumie nasz ruch wydawniczy nie przedstawia się gorzej od ruchu wydawniczego na Zachodzie. We Francji ukazuje się może więcej pozycji, lecz proporcjonalnie do okresu przedwojennego w o wiele mniejszej ilości egzemplarzy. To co dla nas jest kwestią zasadniczą, to fakt, że nakład książki polskiej wzrósł niezmiernie w stosunku do okresu przedwojennego. Co to znaczy? To znaczy, że książka polska przedarła się przez chiński mur bibliotek snobów lub w najlepszym wypadku niewielkiej ilości inteligencji. To znaczy, że książka polska, i to nietylko „Krzyżacy" czy „Stara Baśń" lecz proza i poezja współczesna dociera do szerokich mas. Oczywiście nie należy przesądzać i wyobrażać sobie, że każdy robotnik czy chłop zaczytuje się wydawnictwami trzech spółdzielni. Tak oczywiście z wielu względów jeszcze nie jest. Tym niemniej książka ma potencjalną możliwość docierania do nich poprzez sieć instytucji i bibliotek. Chciałbym tu przypomnieć, że przed wojną istniały na t. zw. kresach ruchome biblioteczki, kursujące od wsi do wsi i od miasteczka do miasteczka. Wydaje mi się, że stworzenie takich ruchomych biblioteczek było by wielce celowe. Tym bardziej, że mamy już je z czego stworzyć: mamy nowe książki.

ph.

pisma literackie

Właściwym uczczeniem pamięci wielkiego pisarza nie są zdawkowe słowa odświętnego uwielbienia, lecz rzeczowe głębokie wnikanie w twórczość, którą czcimy. To znowuż wymaga ogłoszenia dzieł jubileuszowych, wskrzeszania i roztrząsania danego dorobku. Na tę konieczność zwrócił niedawno uwagę Paweł Hertz w kolejnej swojej kronice w „Pobudce". I na braki nasze. Obchodziliśmy niedawno rocznicę Struga. Co wiemy o tym pisarzu, który był przecież sztandarem walki wyzwoleńczej polskiego robotnika, gdzie są dzieła Struga, komu są one dzisiaj po kataklizmie wojennym dostępne? Jaka firma wydawnicza pomyślała o wydaniu na jubileusz Struga bodajże „Ludzi podziemnych" czy przepięknej „Mogiły nieznanego żołnierza".

W tej atmosferze naszego zaniedbania kulturalnego chlubnym wyjątkiem jest praca K. Wyki, redaktora miesięcznika literacko-krytycznego „Twórczość", który pomyślał o tym, aby w 90-lecie śmierci Adama Mickiewicza wydać kolejny numer pisma, poświęcony w całości twórczości naszego Wieszcza.

Zeszyt 4 otwierają nieznane pisma filomackie Mickiewicza, podane do druku przez T. Łopalewskiego. Ciekawe też są recenzje utworów Mickiewicza, pisane przez Filomatów. Po tych wartościowych dla miłośnika Mickiewicza przyczynkach, krótkie lecz znakomite studium Juliana Przybosia pt. „Słowo ostateczne" wprowadza nas w świat mickiewiczowskiego piękna. Przyboś wskazuje na znaną każdemu rzecz, że poezja Mickiewicza krzepiła dusze w latach ostatniej okropnej niewoli. Dlaczego? Bo zawierała w sobie kolosalną wiarę w siłę narodu, w nieśmiertelność Polski. To, że Wieszcz stworzył uniwersalny język poetycki, udostępniło te poezje wszystkim. Drugą kapitalną pozycję omawianego miesięcznika stanowi opowiadanie K. Pruszyńskiego „Podrzucona książka", z którego dowiadujemy się, jaki wpływ wywierały na żołnierzy na Zachodzie w ostatnim czasie „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego". Wreszcie rozprawy naukowe profesora J. Kleinera o „Konradzie Wallenrodzie" i W. Kubackiego o improwizacji Konrada w „Dziadach" uzupełniają zasadniczą część mickiewiczowskiego numeru „Twórczość".

***

Świąteczny numer „Odry" zawiera ciekawe pozycje zarówno z dziedziny publicystyki jak i literatury pięknej.

Wstępny artykuł E. Osmańczyka pt. „5 listopada 1937" zajmuje się na marginesie procesu norymberskiego historyczną rozmową Hitlera z przedstawicielami Polaków opolskich.

Rewelacją jest literacki reportaż znanego pisarza Henryka Worcella pt. „Gorący dzień w Heizendorfie", opisujący osadzanie przybyłych osadników z Polski na gospodarstwa niemieckie. Jerzy Antoniewicz pisze o konieczności podjęcia badań nad Opolem wczesnopiastowskim, ciekawa zaś rubryka „Listy z Polskiego Zachodu", zawiera głosy o repolonizacji i pieśni ludowej na Śląsku.

Oprawcy Europy na ekranie

Co pokazuje film antyhitlerowski

W ogromnym zmaganiu świata cywilizowanego z hitlerowskim systemem przemocy, produkcja filmowa nie stała na ostatnim miejscu. Nie tylko rządy poszczególnych krajów, ale i prywatni producenci rozumieli konieczność realizowania filmów obrazujących grozę rządów faszystowskich, lub ośmieszających czołowe postaci hitleryzmu. Dziś, gdy wojna się skończyła, warto sobie przypomnieć najciekawsze pozycje.

JAK ZAWSZE: NIEMCY ZACZĘLI!

W jednym z filmów wytwórni amerykańskiej „Warner Brothers" nie podobały się Niemcom poszczególne sceny. Zagrożono wytwórni, że o ile filmu nie wycofa z obiegu, żaden film „W. B." nie ukaże się na ekranach niemieckich. Wytwórnia filmu nie wycofała, Niemcy zamknęli swój rynek. Przed tym faktem, wytwórnie amerykańskie, z uwagi na dochodowość eksploatacji filmów w Rzeszy nie ryzykowały nakręcania scenariuszy wyraźnie antyhitlerowskich. Teraz wytwórnia Warner Bros nic już nie ryzykowała. Oto geneza głośnego filmu „Zeznanie Szpiega".

Scenariusz napisany na podstawie oryginalnych dokumentów amerykańskiego kontrwywiadu ukazywał zdumionym widzom Ameryki i Europy potężną organizację szajki hitlerowskich w USA. Były tam m. in. takie zdania: „Ameryka jest niemiecką. Gdziekolwiek jest jeden Niemiec, tam są Niemcy!" Film nie wahał się przedstawić pewnej bezsilności kontrwywiadu, któremu wymyka się kilku poważnych szpiegów. Inni coprawda ponoszą zasłużoną karę.

Zachęcony tym, Charlie Chaplin przystępuje do nakręcania „Dyktatora". Film wielokrotnie przerabiany, w swej ostatecznej szacie odnosi coprawda duży sukces na zachodzie Europy; sukces ten nie wynika z treści, a ze znanej żywości interpretacji oraz bezwzględnie aktualnego tematu. Duży odłam publiczności wychodzi jednak z kina z niesmakiem. Nie każdy lubi oglądać obozy śmierci na wesoło „made in USA".

PODCZAS WOJNY

Od chwili wybuchu wojny, gdy rynek niemiecki był tak czy tak stracony, producenci przystąpili do seryjnego nakręcania filmów antyhitlerowskich. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie wszystkie należą do dzieł udanych. Na czele poważniejszej produkcji propagandowej stanął w krajach anglosaskich znany reżyser Frank Capra, który nakręcił serię złożoną z siedmiu filmów, obrazujących wysiłki hitlerowców prowadzące do wojny i do zwycięstwa. Filmy te noszą tytuły: „Dlaczego walczymy", „Preludium wojny", „Chiny na widowni", Abisynia — sumienie świata", „Hitlerowcy atakują", „Dziel i rządź" i „Bitwa o Anglię".

Z angielskich filmów najciekawiej przedstawia się obraz pt. „P. H. kontra Gestapo". Jest to historia armatora holenderskiego, który ma na ukończeniu dwie łodzie podwodne, podczas gdy po klęsce Holandii do stoczni wchodzą oddziały niemieckie.



Charlie Chaplin w roli Hitlera w filmie p. t. „Dyktator".

FILMY RADZIECKIE

Po wybuchu wojny na froncie wschodnim, tak samo wytwórnie sowieckie przystąpiły do realizacji filmów wojennych o wyraźnym charakterze antyfaszystowskim. Wojna była tylko tłem głównej akcji, która obracała się dookoła niemieckich bestialstw w terenach okupowanych lub w Niemczech na cywilnej ludności sowieckiej. Do znakomitych dzieł zaliczyć trzeba „Tęczę" wg. scenariusza Wandy Wasilewskiej. Film ten otrzymał wysokie odznaczenie w Nowym Jorku i nie schodził z afisza przez trzy miesiące w Paryżu. Dodatnio odznaczył się też filmy „Ona broni Ojczyzny" i „N. 217". Nawet w odległych od rzeczywistości tematach, jak np. „Za siedmioma górami", realizator sowiecki A. Rou nie pominął okazji do wielu aktualnych antyfaszystowskich aluzji.

Może najciekawsze osiągnięcia w tej dziedzinie zanotował film francuski. Francuzom wolno było kręcić „oficjalnie" filmy bez zabarwienia politycznego. Wielu realizatorów współpracujących z Ruchem Oporu, nakręciło kilkanaście filmów tajnych, które obecnie ukazują się na ekranach. Do tych filmów należy „Oskarżam Mussoliniego" i „Barak nr. 1".

PO WOJNIE

Gdy przebrzmiały fanfary zwycięstwa i świat zaczął się urządzać na nowo, zainteresowanie filmami wojennymi o typie wybitnie antyhitlerowskim znacznie opadło. Daje się to zauważyć głównie w tych krajach, które nie zaznały okupacji. Wytwórnie amerykańskie nie produkują już wcale filmów wojennych, natomiast Francuzi nie zrezygnowali jeszcze, z kilku ciekawych scenariuszy. Jeff Muoso nakręca film z dziejów Ruchu Oporu „Niech żyje wolność", a Pierre Renoir i Lucien Coedel występują w „Plutonie egzekucyjnym". Najciekawiej zapowiada się film częściowo dokumentalny, nakręcony ostatnio przez dyrektora francuskiej kroniki aktualności Pathé nep. M. Alexandra, pod tytułem „Hitler mi powiedział..." Wreszcie realizuje się wielkie dzieło historyczne. „Po „Mein Kampf" — moje zbrodnie".

Przegląd ten nie wyczerpuje wszystkich pozycji filmu antyhitlerowskiego, gdyż wiadomości, które do nas dochodzą, nie są kompletne, — daje jednak pogląd na poważny wysiłek kinematografii, zmierzający do właściwego przedstawienia oprawców Europy.

Leon Bukowiecki

STANISŁAW SOJECKI

RECEPTA DOKTORA GROBKA

Humoreska

U Doktora Grobka, specjalisty wszech chorób, zjawiał się mniejwięcej jeden pacjent miesięcznie. W tym miesiącu przyszła pacjentka.

— Służę pani — co pani dolega?

Pacjentka zdziwiła się:

— Mnie? — Nic!

Dr. Grobek spytał niepewnie:

— Więc po co pani przyszła?

— Ja... w sprawie męża.

— Już jestem żonaty!

Ja... także jestem zajęta i przychodzę właśnie, bo mój mąż zachorował.

— A dlaczego sam się nie pofatygował?

— Ogromnie boi się lekarzy!

— Dziwne... Od kiedy cierpi na ten uraz?

— Od dnia, w którym za wizytę lekarską zapłacił 500 złotych.

— A co mężowi poza tym dolega?

— Właśnie od pana chcę się dowiedzieć! Pan ma postawić diagnozę. Ja mogę tylko opisać objawy, a uprzedzam pana, że jest ich cała masa!

— Proszę bardzo. Będę notował — niech pani zaczyna.

Pacjentka zaczęła:

— Niech pan sobie wyobrazi: gdy gram na fortepianie i to, żeby męża nie drażnić, tylko jednym palcem, on biega po mieszkaniu i krzyczy: „Głowa mi pęka — ja oszaleję"!

Dr. Grobek zanotował: „Uporczywe bóle głowy z objawami szaleństwa". To nie dobrze — mruknął Dalej?

— Gdy go pokorniutko proszę o kilka tysięcy złotych na drobiazgi toaletowe — nie słyszy! Głuchy, jak pień!

Dr. Grobek zanotował: „Upośledzenie lewego i prawego ucha" To źle! — powiedział.

— Kiedy mu zrobiłam wymówkę, że mnie źle traktuje, a przed ślubem przysięgał na rękach nosić — oświadczył, że podobnej przysięgi nie pamięta!

Dr. Grobek zanotował: „Zupełny zanik pamięci!" To bardzo źle! — rzekł z naciskiem.

— Kiedy mu raz powiedziałam, tak niewinnie, jak to często żona mężowi, że jest osioł, zbladł jak ściana!

Dr. Grobek zanotował szybko: „Blednice"! — Czy był blady?

— Bardzo długo!

— „Blednica wraz z złośliwą anemią" — To straszne!

— Oczywiście niema u nas mowy o jakimkolwiek zbliżeniu... Kiedyś... wieczorem... prosiłam go, żeby mnie pocałował... Odwrócił się plecami!

Dr. Grobek zapisał: „Kompletny brak apetytu"! — Ależ to okropne! — chodził nerwowo po gabinecie.

— A po tym wszystkim powiedział, że ja mu za-tru-wam ży-cie!

Dr. Grobek już nie notował. Biegał i krzyczał: „Zatrucie"! —

Zatrucie! — Ratunku!

— Właśnie — ratunku! — Po to tu przyszłam!

— Jak najprędzej! Jutro! — Dziś! — W tej chwili! — Mężowi potrzebna jest zmiana...

— O! — Moja myśl! — Zawsze twierdziłam, że potrzebna mu zmiana powietrza!

— Nie powietrza! — ryknął Dr. Grobek — Zmiana... żo-ny!! — — —

ANEGDOTKA

Synek: Tatusiu jak należy mówić, „jadę tramwajem" czy „jadę w tramwaju"?

Ojciec: Po prostu: „jadę na stopniach"

LILA PAPROTNA

Wiązanka cudów..

Stał się cud pewnego razu,
Przemówił dziad do obrazu,
Obraz do niego dwa słowa,
Wywiązała się rozmowa
gadali.

Stał się taki cud w tym roku,
Ktoś w tramwaju jadąc w tłoku,
Do złodzieja się przycisnął,
Ale ten mu nic nie świsnął,
ale włożył.

Stał się cud niezwykłej mocy,
Ktoś samotnie wracał w nocy,
I podeszli doń rabusie,
Tedy tylko przyjrzeć mu się
i nic więcej.

Stał się taki cud ogromny
Był ktoś biedny i bezdomny,
A urzędnik mieszkaniowy,
Dał mu lokal komfortowy

Stał się taki cud niemały,
Ktoś otrzymał na przydziały,
Poza śledziem i śliwkami
Paczkę z masłem, z wędlinami
i ze smalcem.

Stał się taki cud ciekawy,
Depesza stąd do Warszawy
Nie szła miesiąc (jak to modnie)
Ale tylko dwa tygodnie
i dwie doby.



Trzej królowie

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

Redagują: A. Pokorski, G. Timofiejew, H. Wachowicz. Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12—13. Rękopisów nie zwraca się.
Administracja: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Godziny przyjęć 10—15. Skrytka pocztowa nr. 7.
Składano w Drukarni „Książka". Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-02876